

D 157/93

Dublet 1. ob :
24 VI 78 m7

140 974

146 960

Exkursya z Pińska po nad Prypjećą do Dere-
sawic w powiat Horyński, a ogólną Polenie uwaga
pod względem przemysłu a osobliwie kopalniewego w 1829r.

136625
Marszał summo mane wyruszając z Pińska z ostróż-
nią przebyliśmy Pińsk po drodze przez francuskańskim Ma-
słorze, a idąc w lewo po amarylnej jej zalewie, tuż blis-
ko, przeciechaliśmy wpadając co niemię rzekę Strumień, i po-
tem zwróciwszy się na prawo iechaliśmy kanatem Hor-
nenskim idącym w prostą linię blisko mili do majątku
Horne Butrymowicza, syna niegdyś podstarosty Pińskiego
który za czasów polskich najpierwszym był, co przez no-
wy w tedy kanał Królewski, transport na suchalsiach
prosto z Pińska stawiał aż do Warszawy. Kanał ten utrzy-
mując szeroki kłuz razem z rzeką równa prawicy, położo-
nej grobli. Powiada się, podstarosta Butrymowicz, ka-
nał dla swego czyli swego folwarku wygody a groblę dla
publicznego użytku własnym kosztem sporządził. Jakoż-
kolwiek bądź, zawsze to rzecz nie małej wagi, bo ta gro-
bla na rozległych i nieprzebytych bagnach Harceza aro-
biona, ułatwiałaby zawsze komunikacyę, ładową, płodnego

Wotynia a Pinskiem, gdyby od pierwsiastkowego nastawia
nie była bez poprawy zostawiona, a zatem dziś całkiem uru-
nowana i żadnej już prawie nie czyni dogodności, wstawsze
pracy zostawieniu w stanie dzikiej natury, przeprawy a
grobli do Pńska przez Strumień, Pinę i ich proście, to jest
odnogi formujące wyspy, co na Powiślu nazywają tacha-
mi, a których rzeki polskie mają mnóstwo i coraz nowe
tworzą, utrudniające przeprawy i żeglugę.

Wspomniawszy o Karzecku trzeba powiedzieć i o miejscu-
wym tego wyrazu znaczeniu; to jest nie tak mianicie się
kraj położony na prawicy Piny, i między rzekami a tej
strony do niej spadającemi aż ku Wotyniowi; Lewica zaś
tej rzeki nazywa się zachorodziem, a osobliwie klin mię-
dzy Jasiotą i Piną. W ogólnosci zachorodzie jest strona
wysoka, Karzeckie zaś strona niska, i wypływający mate-
bręby, rawore, podwodna, mnóstwem rzek od potwornia pty-
nających, wielokrotnie rozciągających się i płaczących,
a staż rozległe jeziora, błota i kaławy formujących, jest prze-
rzedła, i po większej części zarosta trzciną, którą tu ro-
wią czerotem i urypują na potrzeby sachów iak to po części
czynią i w Ociewie. Sta trzcina nazywa się tu Kamysz a
Lutawskiego). Między innymi w tym dogodnościami
jest i to, że czerot nie łatwo się rozpływa od ognia, a z tego cze-
ni.

dachy bezpieczniejsze od słomianych. Wraz z tym niedosta-
ku drewn palą nim w piecach i powiadać że daje wielk-
ciepło. Wzywają także pod tynk na sufity i okładanie
ścian drewnianych, i przyznają mu w tym większą trwa-
łość od drewna. (1) Rozumie się że nigdy tu nie bywa stugo
trwata i daleko prowadząca droga kołowa, a mieszkańcy
mijają sobie, w porze mroźnej saniami, w innej szałupa-
kami i obijanikami komunikują się: owszem tym sposo-
bem wiozą po większej części produkt gospodarski, dojeżd-
żają do Pińska i w stronę Wołyńską. Z przyczyny takie-
go potożenia krajów, siano i zboże składają, i senią w miey-
scach ich zbioru w sterty na podniesionych o tokieci;
więcej nad poziom ryzowania. W porze zatem mroź-
nej, gdy te produkty, a oraz i drzewo z lasów na obchód
domowy i do szpawu wywożą, formuje się mnóstwo ni-
zklione dróg tu i owoce przecinających się, co podrażnia-
mu z dalszą okolicą utrudnia a nawet dla wielości

(1) Niegdyś wzywano także trzciny na sufity, w Wilnie, co można było wi-
dzić przy przebraniu pięknego tam na tntokolu pałacym niegdyś śapie-
dyskiego a teraz należącego do miasta, gdzie sufity z ozdobiennymi ma-
lowaniami, przed sto i więcej lat robione, pomimo całej w utrzymywaniu
niedorot, stugo iednak bez żadnego repuscia trwałymi były.

* miejsce oparzelistych i niebezpiecznym bez przeciwnika czy-
ni

przejazd, w którym przecież niezamierzone okiem kłoniąca re-
retowe, tu i ówdzie stertami zboża i siana poprzetykane,
przyjemny w zmieleniu i odległości, przedstawia widok
pół dojrzatego żyta lub pszenicy. Widać tylko raz na Karze-
cu ale nawet i na Łakorodzie, gnoje, takież zimowej
porze wywożą na pola, które a wiadomo roztrząsione,
awykłe nieprędko poćnieć wypadają im zaorywać.

Karcece i Łakorodie razem wzięte, mianowicie w ogólności
Polesiem, które indeterminate rozciąga się na zachód ku
Przeczowi a na wschód ku Moxynowi. Część zarzec-
nego Polesia od granicy Wotynskiej a mianowicie kotołu-
bieskwa narzuca się reszcie Polesiem Wotynskim, chociaż
należy do powiatu Pińskiego.

Gdyby tylko Prypieć, i Dereszevicze wytaganie były na celu
naszej Ekursji, dogodniej i z łatwością nakładem
drogi, pojechałibymy lewem i wyższym brzegiem Jasioł-
dy i Prypieci; ale wypadło preferować Karcece iako wię-
cej mające rzek interesujących, pod względem handlu,
na których chodzą i budują się Bagdaki i inne statki.
Jadąc więc Karcecem drogą zimową, za Styrem nasiecha-
liśmy na nocleg w lewo do okolicy Salachieckiej, i ra-
zem wioski starosiejskiej z mizernym dwornem i zabudowa-
niem.

Stachów zwany, płożony, nasz samą Prypecia. Tu oglą-
 daliśmy Baydak rekomendowany w piśmie, nale-
 żący do szwalonego budowniczego Baydakowego Leonka
 było w nim w czasie naszego oglądania kilkadziesiąt
 Becerek cawa, kupionego po zł: 9 na fryjor do Kie-
 meniczuka. Przy tym Baydaku był i drugi żydowski,
 wystawiony na sprzedaż, dobrej budowy, ale za stary i
 ale utrzymywany.

W okolicy Stachowie domów szlacheckich kilkadziesiąt,
 a wszystkie jednej familii Stachowskich. Dla rożnicy m.
 biorą prędkości, jako komar, krobot, i t.p.p. Główny sposób
 utrzymywania się, daje im uprawa niewielkich kawałków
 orzeźwień ziemi, a czego w miejscu tak niskim niemoż-
 wiele przytkować. Mają przecięć pod dostatkim siano,
 a zatem trzymają dosyć i koni, lecz mało korzystają z
 miejscowej rzeczności w różnorodnych transportach innym,
 płożeniu ich w tarcinym przemyśle. Najmiej się w owaki
 rydorn i mieszczanom za flisów na baydaki, ale nie bardzo
 licznie, a ieden tylko anajdzie się po między ziemi alaman-
 cytów Sternik, lecz i ten letni zarobek na zimowej marnotra-
 wi bankietu. Wszyscy są religii błażowesłowiej, nauczycie-
 la dla dzieci nie utrzymują, a i amłobierzy ledwie kilku
 umie cokolwiek czytać i pisać, mało między sobą liczą

zamoiniejszych, a nabywaczy między niemi Stachowski Kiroba,
 przychodzi do nas dla umowy o nabyw. koni w tapciach i
 siermiędze. O chtopach staroswiskich. rzadem mieszkających,
 twierdzą, że niegdyś i oni równą im byli szlachta, ale obrońci
 zostali w chtopów, za to że kiedyś nie wyszali na pospolitą
 ruszenie. Bliżej rozumiem, że ci i tak są, tak w dawnym sta-
 nie i byli, a przodkowie Stachowskich za wojenną służbę
 otrzymali w naganiu część Stachowa, do której posiadano.
 Mieszkała ta szlachta również iak i chtopi w irbach sym-
 nych i rozególnego pono na całym Polesiu budownictwa
 w tem, że stolowania wewnętrzne i zewnętrzne i równoległe
 do dachu bez żadnej, między niemi przestroni, a mają otwór
 z drewnianą rurą do wypuszczenia dymu. Budowla taka,
 mniej kosztuje w materiale i pracy, ale bez podłaznego składu
 mniej wygodna i truciściej podobno do ogrzania niż nie-
 żadne chaty Podwilnożuków, albo Biatorusinów, które
 nawet dla większej wysokości lepiej się zewnętrznie wy-
 sądzają.

Wyjechawszy ze Stachowa stanęliśmy na popas o mil 5^{1/2}.
 Wawiegródka, inaczej zwanym Korołek, w miasteczku
 Placiwitowskim w posesyji zastawnej pułkownika Gru-
 zewskiego zastajęcom, zabudowaniem między trzema adoga-
 mi.

Florynia, który stąd o dwie mile dwoma skorytami, z któ-
 rych jedno nazywa się Wietlica, wlewa się w Prypec.
 Mieszkańcy tutaj w herbie domów kilkuset, zajmowani
 pastugą, dworną, trzymają nie wielkie gospodarstwa rolne,
 a więcej oddani uprawie ogrodów, nie prowadzą wódnego
 handlu i nie bawią się kramarstwem w swoim miastecz-
 ku, co oboje w ręku jest rydów, ale zajmują się mniejsze-
 mi rekwizytami a szczególnie wyprawą skór i zewie-
 twem. Bóty z cholewami aż za kolana robią tak dobre
 na podwójnej podeszwie wiekiem napuszczane, że wil-
 gości nie przepuszczają, i powiadać że za rubla kupione,
 na rok nożenia wystarczyć mogą. Muzę po miękko-
 tami, moey i wygody, niepospolitą mieć zaletę, kiedy
 okolicznie maśko napotkać morina nie obutych w nie,
 wieśniaka albo wieśniaczkę. Jest wprawdzie i drugie
 sławne bótami miasteczko niżej nad Prypecią, kamieniz-
 wi Petrykówa, gdzie owzem takiej wielkości i formy
 bóty przeważają się nierównie taniej, bo tylko po kopieck
 40, ale na jednej podeszwie i nie mają mieć tej co dwie
 groźkie dobroci, to jest nie przepuszczania wilgoci i
 catorocznej trwałości. Leż Dawiugrodzanie pod imieniem
 Pincruków bardzo w dalskie strony rozciągnęły
 ogrodnictwo nasiona, tudzież cebule, czosnek, grzyby i

słowki i rozmaite krupy, a mianowicie jaglane, oraz sol-
 ne i wędzone mięso i ryby, a szczególnie przepiekanie
 na rożniakach wieuny cypli piskorz, nie mniej ordyna-
 ryjne płatno a szczególnie tak zwany rądzin, to jest
 tkaninę rzadką i białą, dość dobrze, a służącą do rozpi-
 nania w oknach dla obrony od komarów i do robienia
 innego gatunku od nich ochrony. W Wilnie mają oni
 dla swego handlu state i ciągle zajmowane miejsce pod
 ratuszem, a w przywilejach miasta cesarskiego i piętnastego wie-
 ki mi ze czternastego nawet wieku, wspomina się dochody
 miejskie od Panruków pod ratuszem siedzących. Powiada-
 ją że dawniej byli samowolniejsi niż teraz, a podupadli
 najbardziej z przyczyny sporów o swoje powinności dla
 dworu z czego mają też utrudnione dostawanie paszportów do
 odległych handlowych wędrówek. Wszakże iako kol-
 wiek rzetelnie bytani jest, mieszczan tych, przemysłność,
 niewidać jednak śladów i dawniej znakomitej ich samo-
 śności; bo domy mają wszystkie drewniane i dosyć ordy-
 naryjne, a między temi wiele, dymnych, jak chłopskie;
 Cerkiew tylko ich błogosławiła, lepszą jak gdzie indziej
 zewnątrz wygląda.

W Dawigrońka o mil pięć i pół, stanęliśmy na nocleg
 w Turowie, miasteczku dość rozległym, w części do Skarbu

a w części do Pana Mostowskiego Ministra polskiego nale-
 żącym. Wzgórze skarbowe znaczne są łąkami waty i ziemi
 sypane, dawnego zamku, gdzie teraz stoi kościół parafial-
 ny drewniany, a i wszystkie budowle w całym miasteczku
 z drewna. Część ta druzniny skarbowe, z wielką wioskami
 i rozległymi z obu stron Grypsiej Lasami, była dzie-
 łem Sotokuba, do czasu, kiedy tu zaczęli byli spe-
 kulować Anglicy. Naję oni, jak pokazuje się z teki
 Ministra Pitta dany P. Oginskiemu, gdy w roku 1790.
 posyłany był do niego w interesie Jędraka, pilnie z daw-
 na i rozeznawcze około wainości pod względem handlu
 naszego Polesia, przytroczenie jego w roku 1793, do Rosji
 pozyskali za sposobną drogę na rozwinięcie swoich pro-
 jektów. Tym końcem wyjednali pozwolenie kupowania
 dóbr nad Grypsiej. A zatem kompania Wielko-Bry-
 tańska przez kommissarza swego P. Forester nabyła
 na pierwszy początek u P. Sotokuba Furów za rubli
 osmukroć sto tysięcy i za pięćdziesiąt sześć tysięcy rubli
 odkupita od Generata Sielakina majątek iemu daro-
 wany. A szynkacze w tenorze były po $\frac{92}{100}$ na srebro.
 Powiadają że w planie Anglików było, opuszczając gospodar-
 stwa dworne, całą robotniczą włościaniską obracać na

wycinanie lasów, od najmniejszego do największego drzewa, a wszystko do Chersonu spławiając, pozostającą ziemię z ludźmi na co bądź odprzeważał krajowcom; potem inne w tymże celu nabywał majątki, postępował tak w dół i w górę Prypcy. Wszakże Imperator Paweł, zinygnując jak powiadała samegoż P. Sotokuba przeciw rozwinięciu się tego planu, rozkazując wrócić Anglikom kapitałowe pieniądze, a Turów wziąć na Skarb, poczem oni i od Silahina nabyty majątek sami krajowcom wyprowadzi. I na tem skończyło się trzyletnie gospodarstwo Angielskie nad Prypcią. Jednakże nierozłata o niem pamięć w powiecie Moryjskim, i nie jednemu teraz iszore dać się we znaki. Turów bowiem porzucony w administracji obywatelom, nie przynosiąc skarbowi odpowiedniego dochodu, stał się powodem że iedni administratorowie poszli pod sąd, innych majątki i własne wrzęto też w administrację, i uformowało się wielkie o tem iak narzucają szięto, to jest proces, w który wiele jest napłatanych Moryjanów, i który arodził wiele Komisji składowiennych iaką i teraz w przeciwnie zastaliśmy w Turowie. Pomimo że ten majątek nie przynosi skarbowi odpowiedniego dochodu (co wprowadzić może wyznikać z nieczynienia nakładów), wszakże ieden z nabywców

arzi Góscielahinowskiy P. Lenkiewicz powiadał nam, że
 Plan i Anglików, iakożkolwiek uwarai się może w ekono-
 nomii krajowej, na którą bez wątpienia Imperator
 Paweł wzgląd miał aurocony; dla nich przecież wielkie
 przynosiły korzyści. Zdanie anawey iako miejscowego,
 wiele anaczy, iednak że nadożyć iasno przekonywa-
 ło iezeli korzyści pewne, że coiby nikt z krajowców za
 tym planem nie poszedł. chyba że wykonaniu jego wsku-
 tecznie się nie może inaczej, iak tylko za pośrednictwem
 wielkich kapitałów, przy dotężnieniu spekulacji na
 wyrobach lesnych, wielkiego tu uoskonolenia iasno
 czekających, iakiemi są: potaż, smota, węgle, olei i róż-
 ne drewniane artykuły, co wszystko wiskozego na prze-
 robienie i transport niema, pierwiastkowy matoryat
 wymaga nakładów, o który w anacaniejszy mianowicie
 ilosciach bardzo trudno w tym kraju, gdzie kredyt nie-
 umiennie maty, a zatem naturalnie nader wysoka, pro-
 wiza, i lichwa, nawet, przygniaciony, awocacye ras
 agota, waktykowane nie są. -

Z Turowa przybywszy o mil trzy na popas do Porono-
 wa wioski Turowskiej, byliśmy ostrzeżeni że nieważby
 iści bezpieczny przejazd łozami, i że niewiedząc o tem spo-
 kojnie przyjechaliśmy rzekę Stwizę w tem właśnie

miejacu

mieyscu gdzie osobliwéj ostrożności wymagata. Odradzono nam, iak się pokazało, potem niestudownie, iechać prawą stroną Prypaci, gdyż ieden tylko łódowy i to bezpieczny przez tę rzekę, mielibysmy przejazd, w samych Dereszewiczach; ale wiasty przewodnik poprowadził nas na przód wadłur na kilka wiersz tej rzeki, a potem musieliśmy więcéj dwóch mil, iechać samemi interiorami i łotami, po więksozcy częci nową torując drogę, aż nim, przecię, wyjechaliśmy na tak zwany Szlak czyli drogę torowaną, łączącą na lewym brzegu Prypaci. Szlak bez przyypadku i z nakomitemo zatrudnieniem stanęliśmy po południu d. 10. Marca w Dereszewiczach u właściciela ich P. Felixa Wieniewicza.

Dereszewicze, wieś nad samą Prypacią, i nieco dalej od brzegu folwark a iśaacz daley dwór z officyną i innym przydwornem zabudowaniem, nowo wystawiony. Wzrostko wprawdzie z Derzewa, ale wybornego i na wysokiem podmurowaniu, całę porządne i z gustem. Majątek ten iest częcią obszernych dóbr Piortwickich po obu stronach Prypaci ciągnących się, niedaleko do bogatego Kollegium Pińskiego należących, śniadyn zwanych, awykle i na mapkach geograficznych za miasto ktadżony, a których trzy częci każda po.

po tożymś rozbiciu ich, powiawia trzeci bracia panowie
 Wieniewiczowie, a dwie P. Radzieiowski którego majątek
 nazywa się Czworze; starszych zaś braci P. Felixa Wieniewira,
 Hieronima Lopara, a Hippolita Wiszytów, wszyscy na le-
 wym brzegu Trypci położone, a Wiszytów nowo zabudowa-
 ny, do którego właściciel, przeniósł swoje mieszkanie ze
 Sniadyna jako podlegającego bardzo długi i częstym za-
 lewom na prawicy Trypci.

O kilka wiersi stajemy wsi Dereszewieckiej Kłotubice,
 oglądaliśmy będący na warsztacie karpak, to jest ono tyl-
 ko złozone i materyał przygotowany. Porównamy zaś z
 rozmowy ze gospodarz Dereszewiecki młodszy niepospo-
 litego światła, i obok innych wyobrażeń o naturze i
 przeznaczeniu handlu powszechnego, nie mało posiada
 ważnych wiadomości miejscowych o tym przemyśle, w
 którego nawet widokach zwiedzał okolice niższego Dnie-
 pru, spuszcza się sam i za Katarakty za Kromen-
 czukiem, skłoniliśmy się do odstąpienia naszego zami-
 aru, iechania w net na powrót, spiesząc dla niepewnej
 drogi lodowej, a przyjęliśmy opiarowany w Deresze-
 wiczach nocleg, po którym, wyprawiliśmy rano pisarza
 naszego z atamanem wziętym z Pińska, na Petryków
 o mil 11. do Mozyra, sami powolnie chcąc gospodarz

musieliśmy jeszcze zatrzymać się na obiad. Oprócz nas nocowało kilku gości z sąsiedztwa, a pomiędzy towarzystwo przybyły z Wierzytowa P. Hippolit Kierniewicz, który przed kilką laty z bratem średnim P. Hieronimem, po ukończeniu nauk uniwersyteckich w Wilnie, zwiedzał Niemcy, Włochy, Francję, i Anglię, i tak z krótkiego obcowania pomiarzkować mogliśmy, miał nadzieję wogół - dy na pełnej miarze przemysł i handlowy i komercyjny, bo i wyraźnie do tych przedmiotów okazać upodobanie, i co tyłko mówić o nich wypadato, we wzajemnym rozumowaniu gruntownie.

Wystawszy uprzednio nasze konie o mil trzy do Pererowa, sami po obiedzie przeprowadzeni od grzesznego gospodarza, przez Grypec i potłozone z nią werchowickie jeryro, gośpciarzskimi też konmi ryekto tam stanęliśmy drogą lepszą i bezpieczniejszą od wczorajszej, a tamtędo nas stała sama, którąśmy przyjechałi kontynuowaliśmy powrót, bez zbaczania tyłko do Stachowa, i 13 Marca przez Pinsk stanęliśmy w Wesołnicy, dokąd we trzy dni później powrócił z Mozyra i nasz pisarz dopełniwszy samej sobie in-
strukcyi.

Obserwacje.

Obserwacye i wiadomości Zebrane w excursyi i zinnad.

1. Rzeki. Wielość rzek polskich a bardziey podatność, imię-
sianina ich koryst, przy mnogości powstających stagnacji
i błot, inaczej, nieostępnych, iak chyba pomocnych łodach,
sprawia, że wszystkie ich opisy i oznaczenia na mapach,
w pospolitym obiegu znajdujących się, są niedokładne i nie
można wedle nich, iako a miejscowymi porozumieć się
mieszkańcami, którzy bardzo często inaczej nawet swoje
rzeki i inne wody mianują, niżeli je ponazywali geogra-
fowie. Nie wolna od tej niedokładności i pracowniczyna
od innych Statystyka Henryka Storchas

Pina. Przez kanat Królewski potoczona a Muchawcem
idzie na wschód do pińskiego, i zostawiając go na lewicy, o
mil kilka kończy się wpadając do jeziora przy opactwie
benedyktyniskim Florodyszczu.

Tasiolka. Przez kanat, dawniey portugiński a późniey ogin-
ski nazwany, potoczona ze Szczara, płynie na południowo-wschód
do jeziora co i Pina jeziora, z którego wyrzedłszy, o milę lub nie-
co więcey przy wsi Kaczanowiczach, wlewa się do Strumienia.

Strumień. Przychoząc ze strony południowo-zachodniey

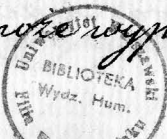
Pod Pińskiem tak się do prawego brzegu Piny przybliża, iż w czasach co kolwiek anakomitaćy Powodzi, kommu-
nikuje z nią swoimi wozy, mając oddzielne wszakże koryto,
zwraca się kręto na południe, a przeszedłszy nie wiele prąży,
wiosce Tereben, mil dwie od Pińska, skłania się ku wscho-
dowi na spotkanie Jasioloty, którą pochtomazowsy idzie pro-
sto prawie na wschód aż do wsi Borex, gdzie łączy się
ze styrem i tu obadwa tracą swoje nazwania i idąc po-
czątek Prypeci.

Prypiatka. Nie właściwie na mappach mianowana Pry-
pecia, nie wielka rzeka wypływająca z bagien niedaleko
Lubomli, w miejscowych mieszkanców nazywa się Pry-
piatką i traci swoje imię wpadając do Styru.

Styr. Biorąc początek w stronie Handlowych Kłoboc,
przyjąwszy wiele rzeczek, a między niemi najznakomit-
szą Prypiatkę, kończy się połączony ze Strumieniem w
Borexach.

Prypeć. W Borexach z połączenia Styru i Strumienia
zadęty, idzie wprost prawie ku wschodowi aż do powia-
towego miasta Słozyra, który na prawym brzegu zоста-
wionym, co raz więcej potem nakłania się ku południo-
wi i niżej o mil 2 za Czarnobyłem wpada do Dniepru.
Prypecia szeroka i głęboka od Niemna, ale nie małej albo
i wię-

więcej prawnie w zegludze kawad przez mielizny i kawa-
 liny dębowe, a których anacnięcy są: 1) Wawciu do Dnie-
 pra; 2) Pod Piatnicą o milę przed Czarnobyłem; 3) Wyżej na
 Czarnobyłem też o milę; 4) pod Konotopem wyżej Czarnoby-
 la mil 12. a niżej Moxgra mil 6. 5) przy Warburowie mil
 2 wyżej Moxgra; 6) przy Sevelnikach o milę niżej Moxgra;
 7) Pod Turowem, i na ostatek po tem co wyżej to gorzej. -
 Z lewej strony od Gótnocy wpadają do Prypeci główne
 sze ształwone rzeki Cna, Len, Slucz Litewski i Pter
 a z prawej od Gótnonia najznakomitszy Koryn z odnozą
 swoją Wietlica zwana, i z abranemi wodami Slucza
 wotynskiego, tudzież niżej Swicha, Uborci i wiele innych
 jeziorami potoczonych i takie ształwonych. Etymologia Pry-
 peci wywodzić od wyrazów trzy i pięć czyli trzy i pięć,
 iakoby Prypec' zamiast Trypiac' czyli trzy razy pięć, zna-
 czyć ma potężenie w jedno piętnastu rzek. Wszakże
 niegdyż się tu na kamieniu grammatyce, albowiem gło-
 sił i P. nie są iak oni mówią unies organu, a potem samiz
 Polesianie liczą nie 15 ale 17 rzek głównych tylko do Pry-
 peci wpadających. Z tych więc względów Etymologia
 ich nie dać się być dowodliwą. I przy tem znajdu-
 je się wszakże i Prypiatka w innej i odległej stronie
 tak nazwana, co można by również dowodnie a bliżej
 może doprowadzić od wyrazu przypinania czyli tężer-
 nia



tażenia. Obieżna to okoliczność sławopominarej, orey i powodu upowszechnionego na Polesiu mniemania o owej piętnasto-rzecznej etymologii i rzętego icy, w rozmowach przygotowania, awtawora nie w tem wyobrażeniu jest i wiesz Kawerego Chomińskiego, w którym 15. rzek witaty Króla Stanisława Augusta, gdy i kaniowa na Pinsk powracat. -- (2.).

II Ład Poleski. W ogólnosci brzegi rzek Piny, Strumienia i Dalej Prypoci, wszędy wyższe są na lewig. niż na prawicy. Prypoci brzeg lewy przed Dereszewicami i na komicie iwi okarui się wysokim a na mil iakie dziesięć tek przed Korytem zaczyna się wznosić i strona prawa, i w tem wznoszeniu się postępując równa się na ostatek obiedwie strony, a zatem niższa Prypoci znacznie wysokobrzeżnym korytem wchodzi do Dniepru,

(2.). Przypomina dołgi i szare ten powrót, wystawiony w tedy pod Pinskiem drewniany piętrowy domek a którego Król, przypatrywał się okazywaniu pułku Kawalerji zwanego brygadą Pinską a także i szlachty, powiatu Pńskiego, której Butrymowicz jako podstarosta karał w tedy, wystąpić. Król przyjął u niego obiad a Krystymowicz, syna do chrztu trzymał, i kamień węgielny na dom porty.

1. mającego także obadwa brzegi wysokie i coraz się nie spadem

podwyższające. Południowa, prześ strona Piny i tej części
strumienia, która idzie przez Przypięcie, oraz i samęymia-
nowicie niższej Przypięci, z dwóch przyczyn dogodniejsza
na siewnictwa, oraz nie wyjąca i suchsza, drugi raz
że przez swoją wydatność i pochyłość do południa ku półta-
drzowi, skuteczniey ogrzewa się od słońca. Południowa
zaws strona, albo dla niskiego położenia i dla pochyłości
do południa ku południowi, jako bardziey podwodna i mniej
promieni słonecznych, przysimnia, nie jest tyle co tam-
ta do przyteczniejszej wegetacji i rolnego gospodarstwa
spodobna; ma jednakże i w ten sposób ten wynagrodzony
sawicie, przez większą nierównie żręczność do handlu.
Przeki idzie albo iemną, ścieczkę, a przychodzą ze stron
bardzo płodnych i korzystną Kommercyę, przeciwstaw-
jących. Nadto pomagają, rzecze do spławu idzie, liczne
cieczora, tak dalece, że wszystkie prawie miasteczka,
i wioski mają komunikacyę spławową, równie jak
i porze zimowej ułatwioną, lodową. Półta nawet
mogłyby się przyczynić do tej komunikacji, i przez
dodanie rzekom nowym, i przez porobienie na to kana-
ły, gdyby tylko zaięta się kiedy tam przemysłowa sta-
rannosc, a ta może naystosowniejzemi byłaby sposoby
przez nieboszczyka Generała Sokolnickiego podanie, bo-
cay w opuskułach hydraulicznych kopania takich ka-
naw -

kanatów i rowów w porze zimowej i mroźnej. Są nawet ślady mianowicie w dobach, które niegdyś składały ekonomia, pińską i czas niciałki zostawały pod rządem czynnego i przemysłowego podstarosty Butrymowicza, że myślane i zaczęto wziąć stosownie, do użyczenia, błot, pólskich wyleczniówkami i do stworzenia na nich wodnej i lądowej komunikacji. Oprocz wspomnianych przez nas na początku grobli i kanatów, Horzeńskich, najwyraźniej, jeszcze widzieć można w dobach telechen'skich, przez które kanat oginski przechodził i gdzie główna jego utrzymuje się inspekcja, jako bardzo rozległe tameczne błota, poprzeracinane były w wielkie kwadraty, za pośrednictwem kanatów czyli tak szerokich rowów, że wygodnie po nich chodzić mogły kucalce i czapki, a ziemia z tych kopania, wzięta była na wysypywanie grobel. Przekładano myśl i wyborne wykonanie: ale wszystko bez należytego utrzymania i kontynuacji zostawione. Dzisiaj już nie wiele użyteczne a nie żadnego żadnego nawet nie będzie mieć znaczenia.

Od dawna postrzegają na Polesiu, że wody i miejscie sąłanym, a zatem i wodnego ptactwa coraz ubywa. Państwo Kieniewiczowie z inwentarzy i dokumentów swoich

swoich miążtków, wnioskuje potwierdzenie tych postrzeżeń. Uważaia, nawet że dosyć łatwo mianowicie w stronie północnej daia się zauważyć wagna, przez otwierane ku Prypieci rowy, które się potem zamieniaia w strumyki i rzeki, iak tego i sami, po części już doświadczyli; a naobawiecy i porzłkiem w łęgach i polach, doświadczyli reszcie się spodziewaia. Nie daleko ich, znayduie się nie maie jezioro Rydzawne, którego potokiem wyjście ma być od Prypieci na kilkanaście sąni, a ratem do spuszczenia i skomunikowania z Prypiecią także. Na karcie perthesa, jest oznaczenia od tego jeziora do Prypieci struga, ale rozlaie do wygniczenia się od miejscowych, czy naturalna czy też projektowana, bo ta karta niepewna. Sam dwór Dereszewiecki na dziesięćtek przynajmniej sąni wyniesiony nad powierzchnia Prypieci a iednak w głąb o kilka łokci dostaie wody, która przeto z owego jeziora i innych miejsc wyższych wewnątrz gruntu sączyć się musi.

Do powszechnych o Polesiu mniemam i to reszcie należy, że tu było kiedyś morze. Mniemanie takie nieadnuje się zapewne do geologicznego systematu Neptuniów, których chronologia nieskonczenie wysoko sięga;
ale.

ale też i nie wspiera się na żadnych powaniach Historycznych a nawet i mitologicznych. Uważaia tylko iak mowit i P. Hippolit Kieniewicz że gdy wszystkie wody Polskie, nie mają więcej iak tylko ieden odpływ do morza Dnieprem, a tego brzegi wysokie i w równinach, pokazują że musiał być odpływ ten, długo tamowanym, nim uo-
da niewycynita, najprzód krótkiej strugi, a potem następ-
nie nie rozszerzyła i nie wygłębiła się aż do dna ska-
listego, na iakiem Dniepr w Cherkasów ma teraz swo-
je koryto. Nim więc to wszystko się stało, Gólesie mu-
siało być, na usłó i Kaspijskiego morza, wielką kła-
twia, której najniższe miejsce trypei w karnie, i
która w miarę powiększania się Dniepruowego od-
pływu, stopniami zmniejszała się w swojej przestrze-
ni i głębokosci, a teraz dosyć, nie tylko za pośrednictwem
słońca i powietrza, ale też skutkiem pomnażających
się coraz ilości istot organicznych, które wiele wo-
dy posiadając, przerabiaia na ciała lotne i state. Takie
ustępowanie morza, naturalnie musiało być bardzo
niernacze, a dla okolicznych mieszkańców, iako bli-
szych wtedy stanu dzikiej natury, całę niedostrze-
zione. Nie dłuwo więc, iż żadnego nie ma: wodania,

równie o morzu polickim, iako i o początkach formo-
 wania się koryta dolnego Dniepru. Podobnie albo-
 wiem i najtroskliwsza w odchowowaniu pamiętnych
 zdarzeń mitologia grecka, niedożyłata iednak pier-
 wiaszków otworzenia Bosporu i Dardanellów, któ-
 re oczywiście w porównaniu do dzieł natury, nie
 mało dawnego muszą być nastania, kiedy tak sama
 mitologia grecka, z wtasciwą sobie pilnością i dokła-
 dnością, w samem nazwaniu Bosporu, zaznaczyła pier-
 wiaszkowy stan jego, gdy tak ieszczę był matym, że
 woty wptaw go przebywać mogły, od czego dzisiaj
 bardzo daleko. Bospor zaś ten i Dardanelle, bez
 wątpienia otworzyć się musiały nierównie pierw-
 weli się wyłobito koryto niższego Dniepru, a przed-
 tem wyłobieniem, wody polskie pomieszane z temi
 co je Dniepr od północy i od wschodu przyjmie,
 oczywiście szeroko po obu stronach jego, rozlewać
 się musiały, i osadzaniem mchu utworzyły tę ryzną
 wierzgę tłustego czarnoziemu, z której stugo ieszczę,
 Wolyn i Matorosyja a osobliwie Podole i Ukraina, w
 swoich rozległych błoniach, przez matę trawy obfi-
 tą korzyść dobywać będą. A przetoż mniemanie o by-
 łym

o bytności Morza Połabskiego, można i bez podania
 wet, bądź historycznych bądź mitologicznych, przy-
 łąć za dowodliwe. Ale nie można poczytać ra-
 czejwistości tych pomników i znaków, iakie Pole-
 sianie na tę pomorską swoją przytaczają powiadają.
 Oto twierdzą, naprzód, że w latach bardzo suchych
 znajdowano wielokrotnie na ich błotach szczątki
 okrętów i kotwice. Jeden z tych szczątków, to jest
 przód okrętu szczególnież wspomniany od dawna,
 iakoby znaleziony między Kottangródkiem i Dawidgród-
 kiem, lat temu nie sto, i chowany był długo w jakimś
 z przedmiejowych domów, a znakomity był ozdoba
 rzęba, niewiadomo tylko jakim sposobem zaginął.
 Powtóre przytaczają nazwania miejsc, iako Owidko-
 ra, gdzieś niedaleko Pinika, i kombinując z poda-
 niem wieśniaków, wnoszą, że w te strony przypty-
 nął był okręt, tu przebywał, a może i życie skon-
 czył, sławny z talentu i powagi i przygód Prymja-
 nin Ovidiusz. Co do pierwszego: wiadomo że ia-
 dne statki Dnieprzem dolnym w górę aż do Kremen-
 czuka z przyczyny katarakt, porohami zwanych, iść
 nie mogą. Dostania się więc jakimkolwiek przy-
 padkiem

przypadkiem okrętu na Polesie, niemożna przypisać w
innym czasie, iak chyba pierwcy, nim się uformowało kō-
ryto Dniepru, i kiedy ralewy rozciągaly się aż do brzegów
dawniejszego morza czarnego, a stępy ukraińskie prkie-
stawiaty przynajmnięj to, co teraznięj są liman
Dnieprowski. Epoki zaś tęj nie można wyznaczyć
blięj, iak chyba najmnięj o wieków iakie, trzydzie-
ci, a w tedy ielazo lub nie było znane lub bardzo
malo używane: tu zaś powiadaia, że i cwieksi ielazne
widziano i kotwice ielazne znajdowano. Oczywiscie za-
tęm że wszelkie twierdzenia o szczątkach tu okrento-
wych najmnięjszego, nie mają do prawdy podobień-
stwa i można je z pewnością mieć za myśłone, a nale-
żące do tych, co powtarzane bywają o iaszałkach w
wodzie i o skowronkach pod kamieniami zimnia-
cych. Co do drugiego: że zaś to Pivniusa, Dniepr
nierawodnie był t. i. iak teraz w dole przeciw wo-
dy nie był cōwey. Nikt zatem okrętem i radnem
złkiem od Morza czarnego przybyć tu nie mógł
chyba dostawiały się łodem do miejsc gdzie teraz

Kremieniusz.

Kremeniczuk, przytyłaby tu cukiernem lub trawą.
 Ale dla ciekawości nowym strigonaulem zostawał
 miał Owidiusz, kiedy o tutejszych stronach nigdy
 takowego nie nie głoszą? Zapewne nie z przynależą,
 bo tu oręzi Prymian nie sięgali, zapewne też i nie
 dla ciekawości, bo żaden z niego Strabon ani Plinius,
 nie badał ani krajów, ani ludzi, ani natury. Poeta
 był i nie więcej. Ptak at ciagle do Prymu i gnie-
 wat się że go za barbarzyńca mieli ci, z któremi żył
 a mowy ich nie umiał. Czy ten pierzech, i leniwie,
 miałby niecierpliwie trudną i niebezpieczną przedsię-
 bierać podróż na Polesie, a własną karmię się
 bezustannie nadzicia odwołania swego do Prymu?
 Zmysłowa więc i nieprawdziwa zupełnie powieść o
 tej podróży, która nigdy miejsca nie miała, a
 przyczytny podobieństwa nazwań, w innym wrodle
 i w bliższych epokach, kto ciekawy, szukać po-
 winien.

III. Lasy. Najobficiej rosnącym na Polesiu
 drzewem są dęby, osobliwie ponad Prypecią, ale po

po większej części krzywawej i sekwate, a wysokość wielkiej niedochodzącej, i dla tego mało używane na bierwiona i brzozy. Używają ich oprócz budowli i opatu na kokory to jest zebra czoły wiązania do baidaków i innych statków wodnych, na szubale i obijanki czoły wielkie czołna, a do handlu głównie na wanercos i klepkę. Gonty dębowe nie robią jako i osinowe, chociaż nie mało jest osiny, a miejscami nawet sięgają sosen. Sosny też i jodły dosyć rzadkie i mieszane. W ogólności postępują względnie Prypeć, Dniepr, oraz na południe i na północ, okazują się lasy coraz pospolitsze sosnowe i coraz lepsze, a wszelkie drzewa wynioslejsze i poronniejsze, jako na suchszych i wyższych miejscach rosnące. Stąd też handel Polesia, co do drzewa okrętowego i innego większego a wyborniejszego, nie tyle zależy z lasów własnych, ile z pociągonych wyżej nad rzekami Dniepr, przechodzącymi od północy do południa; a tylko dla otworzonej tej komunikacji do Dniepru, Dzwiny, Niemna i Wisły zapewnia wielkie dla przemysłu iego mieszkańców korzyści.

W Szlachcie i w tańne Polesia lasy dla tatwości ptawu, w materiale syrowym lub przerobionym, niemoga się za mały przedmiot handlu pokryć, tym bardziej że w okolicach niższego Dniepru, trzaska i gałazka są towarami, bo wszystko co tylko, jest drewniane, mieszkańcy Kamczani z góry dostawai i kupowai są przymuszeni.

IV. Zwierzyna leśna. W obzornych lasach Poleskich i rozległych błoniach czernobajowych, do których przystępi, wyjawy porę zimową i mroźną, zawsze jest trudny, utrzymać się wielkie mnusstwo zwierzyny, a w tej najgłówniej są dzikie swinie, które tażą się niekiedy z domowemi, i bywa to nawet że do chlewow przychodzą, i tam zabiane bywaią. Domowe też wielką część roku bez straży i starania ludzkiego utrzymują się na błoniach dębami zarostłych i tam częstokroć się płodzą, a w iesieni same do chlewow wracają. Polowanie na dzikie swinie samice i ogólnie na młode czyli warchlaki, nie jest trudne, a doświadczenie, wyprawa, i śmiałość, utatwiaią i na samce pilnujące trzody, dzikami zwane, iako i na

te stule i srogie, które dla samotnego przebywania,
 odynkami mianują. Polując na te ostatnie, miano-
 wie starają się je anagrować lub wyprowadzać na
 miejsca otwarte i drzewinami niezaroste. Psy, wpraw-
 ne unikając kłów niebezpiecznych, rabięgać rawrze
 a przeciwnę strony i usiłują więc nieprzyjaciela
 jedynie na części rodne. Ujęty tym sposobem od ie-
 dnego psa dzik lub odyniec, staie nieporuszony i
 isk wryty. Wówczas dobiega człowiek i kole pod
 przednią topatkę puginatem, i tak ubija. Pugi-
 naty umyślnie tam na dziki porządzone, stugo-
 ścią i formą różnią się od pospolitych pugi-
 natów włoskich, i tureckich: a chłopci w niedostat-
 ku ich, wzywają nożów lub siekierą w łeb biją.
 Psy młode nim się przy starych wprawia, ulegają nie-
 bezpieczeństwu kalectwa i śmierci, i wielu ich w tej
 praktycznej nauce ginie, lecz raz uosobnione z
 wielką potęgą smiałością i ręką na stugo sturą.
 Wite w obfitości swinie i dziki leśne, jako imi-
 wiele

niewiele kosztowne do utrzymania kilku trzody
domowych, czynią, raiste niemoty w obchodzie wta-
snym i w wyprzedarzy, dla mieszkanców pożytek,
ale czynityby nierównie większy, gdyby nie skódot
im bardzo tu licany rodzaj owadów u naturalistów.

awany, który w skórze ich składa swe
ciała i wylega się, a przeto sprawiać że zwierze
chudnie, stonina jego stać się krupkowatą, w
gotowaniu stwarnie i kurczy się ze skórą podziuraw-
ioną, pożywianey tłustości nie wypaie i potra-
wie smaku nieprzyczynia. Dla tego też w han-
dlu, a mianowicie w Wilnie, odbiegają stoniny
poleskiey i anaracy się ich na kupnie. Przypie-
wiają to pospolicie karmowi cielętom, ale całemu
stwarnie, bo oprócz innych względów, i to o nie-
stworności ich przyczyny przekonaić może, iż w Wiel-
kiej Polsoze, otulgo wypasane swinie w ga-
siach dębowych, mianowicie przeznaczone na han-
del do Niemiec, nie miewają tak reputacy stoniny.
Gdy wreszcie owad ten, nierównie większy jak
dzi

szkodzi na Polesiu swiniom domowym iak leśnym,
 więc gdyby przez pilniejszy postrzeżenia miejscowe,
 dokładnie poznana była pora składania przereń
 jajek, i gdyby ratem przez ten czas utrzymywa-
 no swinie domowe w chlewach, możeby tym spo-
 sobem ochroniono je od szkodliwosci tych owadów,
 które są przyczyną iela galei gospodarstwa wie-
 szkiego, nie tyle jest tu pożyteczną, ileby sta spo-
 kojności miejsca być mogła.

Po dzikich swiniach, naylichnieszą zwiężną sta-
 nowią na Polesiu Łosie i Saruy, które wiel-
 kiemi trzodami unajdować i na polotykać można.
 Łosie też mają szczególniey szkodzący sobie rodzaj
 owadów ci się przez nozdrze w inne dostać a w gło-
 wie wyłegły, parskaniem wyrzucany bywa, gdy już
 dochodzi sposobności latania. Niegdyś cenione były
 pierścienie z rogu łosiowych racie, którym
 przypisywano własność bronięcia od zarazy i era-
 rów, i pasterz opatrywali się w nie zarwycy piś-
 grymi nazi, a mianowicie udając się do Potudnie
 wysz-

Potudniowych Niemiec, Hiszpanii Włoch i Palestyny. Nie dawno jeszcze, opowiadał X. Dorohoiwski, jak udrzelenia janczarom tureckim tych pierścieni winien był zachowanie siebie w Jerozalemie od bastonady i innych nieprzyjemności, którym towarzyszącego zakonnik francuski ulcox musiał, nie mając do odkupienia się takiego, amuletu. Dawniej zaś, opowiadał X. Crarkiewicz prowincjał bernardynski, jak mu dobrze było z temi pierścieniami w Kawaryi, gdy tamtędy przejeżdżał z Wilna do Walencji w Hiszpanii, na kongregację swego zakonu, do wybrania generała. Na samy kryżując się w czerwonych szarolach, po ląd zimową porą, podcierając na Sankach.

Giedzwiedzie. Wilki. i Lisy. w niematej twarzą się mnogi a Łańcy na zakorodni więcej jak na ruszcu.

Oproś, poedyjnego zabiciu, wszelkiego zwierza, aynię awo, cayne w naszym kraju Obławy, a nieciami lub ber nich, a liczną, bardzo, postugą w łoscian, którą

którą gdyby przyszoło cenić i wynagrodzić, tedy polowanie to i dla morniejszych nawet właścicieli, nadto kosztowną, a to by się zabawa, i której ten chyba ogólniejszy upatrywa moina pożytek, że skuteczniey przyczynia się do wyzpiecia szkodliwych zwierząt, nie wynagradza. nawet, chyba w nader małej ilości, ponoszonych nakładów nie sumo ciężte utrzymywanie myśliwca; te ostatnie najprawkmitre teraz i najporządniejsze są u Czelnego radcy stanu Gustowskiego i Gólkownika Rudolfa H. Tyrenhauera; dawniey zaś nieco, na wschodzie celowało, niebożeryka wojewoły Trockiego Licia Krawiella którego zabawa ta przeciwniey była upodobaniem, a słaniey Dawidgródek zimowym wrot. pobytom; gdzie też widzieć się ieszcze dość obszerne zabudowania psiarni, w porównaniu do włascicielińskiego całeskrannego mieszkania, dość okazałe. Na wiosnę czynią osobliwe polowanie na liszy, na tak zwanych obławach to jest w gajach i zarostach, które tedy wodą naokoło woda otacza. Wiedząc iur gdzie mory, ratykaia ierak tylko liszy na rier powychodzą, to jest owschodnie Stonica.

Strasly

Strzela się stawiać w miejscach najwyższych obławow, a
zapuszczone kundysy, to jest konie i gonckie, na pędza-
ia, ku nim lisy, których tym sposobem po kilkana-
ście niekiedy w godzinę ubijają. Nietrafionego, łatwo
psu doganiają w wodzie, bo lisy bardzo powoli płyną.

V. Ptastwo. Polowanie tu na ptastwo więcej bywa
przedmiotem zabawy, a niech spekulowanego zysku,
i nie stychać wieby, mniej kosztownych i sposobów nad-
powiednic strzelanie używano, nawet na kaczk, któ-
rych wielkie wrogi anajmniej się mnustwo. Potrzeżają
się krakwy, mianowicie gnicidra, się niekiedy wysoko na
drzewach a osobliwie brzozech, i wyległe pisklęta no-
szą, na dół, kładą na ziemi grzbietem, mając aby się po-
wiednic nie oddalały, a dopiero po wyniesieniu wszyst-
kich a gniarda, przewracają się trącając dziobem, i na-
wodę razem zgromadzone prowadzą. To wysoki na
drzewach gnicidzenie się kaczek, uważają za prze-
powiednie, a nakomity i długo trwający powodzi. Bo-
ciały nader są pospolite, tak iż iadąc po lesiem ciągle
przez

prócz wiele dni, nieprzerwanie ściga się widzieć te pla-
i często w licznych gromadach. Zwiększa się nie tylko
w bliskości domów, ale też częstokroć na samych mi-
szkaniach wieśniaczych, najpospolicięj zaś na stodo-
lach i oborach. Są dropie i Łabędzie, ale przelotne
i rzadkie widywane.

VI. Ryby. Terkołowick nie ma tu czynią dla
mieszkańców pożytek, nie tyle wozakie anakomity,
sposobności płożenia ście do tego znacznosci. Proca do
mowej wygody, intraty stać w majątkach oby-
watelskich mało się cenia, i nie jako za przypae
kowie się uważają, a przynajmniej nie stanowią
tak ważnego i stałego dochodu, jak i cziora po w-
lu miejscach w Litwie, osobliwie w Bractawie
Za najprzedniejszą rybę uważa się Wyroś, al-
nie nadto pospolity, z Dniepru przychodzący. Prz-
darzają się do potowu jesiotry. Najkorzystniejsza
się, tak w domowym u pospolitwańryciu, iako i w
worie w dalekie strony. jargarkie i winny cyr-

priskorze, które zimną porą na mitych rzekach, za
 pośrednictwem szeregów budowy izarów, w wielkiej
 obfitości Towia, przypiekają, i na rozenkach po Dzień
 sztuk utkwione, na miejscowe spójcie i na handel
 oddają. Zapewniają, i całę górnę wiary osoby, że
 niekiedy bywają potawiane **Sterlety**; ale rzecz
 do rozwiązania trudna, skądby się one tu wzięły,
 gdy o znaypowaniu się ich w morzu czarnem, dotąd
 naturalisci nie wiedzą; a lubo niegdys' sprowadzone do
 kopania twierdzy Kistryńskiej, wybiegły do Bał-
 tyckiego morza, jednakże niepewna, ażeby się tam
 rozmnożyły, a dostanie się ich z owych stron ma-
 łeśie więcej i szczer nie pewnem a nawet i niepo-
 dobnem być się wydaje, zwłaszcza że na Wiśle, Bu-
 gnie i Dzwynie, tak są nieznane, iad...

Dnieprze.

VII. Bobry. Niegdys' w całej Litwie bardzo pospo-
 lite, teraz wyjąwszy Szwarc w Nowogródkiem, gdzie
 wychodzą przez Dnieńca mają, przystutek, niewiadomo
 czy

czy oprócz Połesia, i szereg się w innych miejscach na-
 szego kraju utrzymują. Ale i tu niedalekie są wygu-
 bienia całkowitego. W Dobrach Ławigrodeckich, gdzie
 bywało najwięcej, już teraz mało znacząca liczy się
 a nich intrata, a pamiętający i szereg powiadać, że
 aneydowało się dawniej, mianowicie na rzece Stuer-
 Ze, do sta domów, które czyniły Dziędziowi intraty, ro-
 cennej około pięciuset czerwonych złotych, z tego sta-
 domów Wiooka w tutejszym stanie gospodarstwa
 niekoniecznie tyle *Demptis expensis* uczynić może,
 bo dawaj więc czy nie nawracając dozwalać wyplenie-
 nia tych zwierząt, które, na polach niezgłow-
 nych, niewielkie i niewyżyte ramię rakiwać
 miejsca, mogłyby się i szereg długo w tych stronach
 utrzymować, byleby tylko chciano przecorniej trzy-
 mać się miary w ciąganiu i nich korzyści, która
 byłaby towała. Łowią je w siołach rwane i elata,
 na ścieżkach które czynią na śniegu wychodzą
 a domów i powracając, a niekiedy i w klinach w
 gatunku

w gatunku sieci, rastawianych na ryby przy upustach młynskich. Czasami też gdy jest gołota, przy gonieku dopatrują ich pod łodem i straszą rzekaniem naganiają w rastawione w przerebie kielasa. Powiada się że strój bobrowy Poleski i futro, wyżej się cenią od Amerykańskich i sybirskich.

VIII. Historia Naturalna. Pod tym względem Polesie dać wiele interesujące, jest wrzelandzkie i jeszcze zupełnie terra incognita. Żaden tu nigdy naturalista badawcem okiem nie razprzał, wyjąwszy chyba dwóch młodych medyków P. Wagnera i Górskiego, którzy z powinnomy dla ubogacenia źródeł prof. wileńskiego F. Wolffanga, cokolwiek i to iedynie około samego Pinika zebrali roślin, Dawniejsi zaś przyrodzenia w Litwie badacze, Kluk i Jilibert nie zbliżyli się więcej ku Polesiowi, iak pierwszy o granice swego Polesia a drugi do okolic Szczors Chreptowickich i Nowogrodka. Pan Besser też Krzemieniecki w iednej

podróż -

podroży Wileńskiej, tam i na powrót przez Polesie,
nieco roślin rozpoznat. Jednakże wszystkie te roz-
szczenia botaniczne, jako przypadekowe a dorywcze, nie
mogę się porządkować ani co do flory samej, za roz-
poznać nawet tych białych, na jakie w tej mierze Po-
lesie następuje, obfite plony i bogactwa dla ogółu
przyporządkowanych umiejętności przedstawiać.

IX Statki. Chodzą, na niektórych rzekach większe
masztowe statki, Baydaki, Łyżwy, Dubasy, i Barki.
Jeden jest konny a dwa na Dnieprze parowe, małe,
a bez masztowe statki są: Crayki, Szuhaleci i Duby
obłaniki.

Baydaki te które wyjątkiem na Dnieprze tylko
chodzą, bywają czasem długie na czterdzieści i więcej
sążni, inne zaś co idą i na Prypec i na rzeki do niego
wpadające, średniej wielkości długie są około sążni
dwudziestu szerokie około dwunastu arszynów, a g-
łębokie w boku pochylonym około sześciu ćwierci arszyna.
Dno baydaka grube na sześć wierszków, a bokowice,
to

to jest boki pętową cieniarsze, wiąże kokory przytwierdzo-
ne dębowymi gwóźdźkami. Kokory których do mierni-
go bąpaka wychodzi ze sto, są to kontowe o dwóch
ramionach szuki, a dębów sękoiwatych tak wyci-
te, ażeby pochyłości gątegi do pnia swojego wpadała
w kąt, taki dno a bokowicą formuic, i ażeby ra-
miona kokory, ile możności iak najściślej do dna
i bokowic przylegać mogły. Dobioraia kokory w
lesie od oka na pniach stojących dębów, które
scaiaia cęstokroci i alla rędnej upatrzonej kokory:
a i ta niekiedy pnie się w samem upadaniu spu-
saczanego drzewa, albo w transporcie i obrobieniu, bo
na ostatek nie przystaie do miejsca swojego pnia a zez-
nia, łatwo zatem wnioskować można, iak wielkie
obfności dębów wymagai kokory. Dno i Bokowic
kokorami xwiążane, w rtęzeniach brussów swoich
zabiaia się od środka mchem za pośrednictwem kru-
ka, to jest stosownego instrumentu rielarnego, co na-
zywa się konopacaniem. Niekiedy zbierai w miej-
scach podwodnych i należycie na stoncu suszą.

Nie zdarzyło się nam go widzieć ale i eżeli to (Phagnum)
patustrej to oznajmuje w tych miejscach wyborne
torfy i taki. Jakokolwiek w reszcie zawsze stosowa-
nie do Filoni na toż przeznaczenie używa-
ne do łociń i strugów, co tam narywa się dykto-
waniem. Miejsce na przykład Baydaka do jedzenia
i spania dla ochłodzi i kuchnia narywa się Czere-
dak, w drugim końcu narywa się Kaima, wy-
si i za dla dozorcy. Między czere-dakiem a kajutą,
przez cały baydak rozciąga się tak zwana Murni
czyli skrzynia bez wieka, rdyłow zrobiona, w środku rozdzie-
lona tak, że dwie nieco oddalone od siebie ię potowcy, zastawia,
przestron nazwaną Wylewnia, z której zbierająca się na dnie
baydakowym woda wypływa się kuflami na postronka i
zawieszonemi. Krynica to jest dach na przykład tuba ma nim
z desek całowych szalówkami zwanych pod spust
podwójnie potłozonych zrobiony, na brzegach całego
baka szczerlnie osadzony, przykrywa cały baydak z
Czere-dakiem i Kaimą. Na belkach w poprzek scian
baydaka potłozonych, i na baydakrównowychodzących,
bindiuchami zwanych, zrobiony jest pokład tawa zwany, w formie
prostokątnej całą kryjąc obejmiający na której stoją pracujący flowii
zwani Gelinokami

w jeleni to jest łasek drzewa jutowego, sturających
 im na narzędzie. W jutowie bliższej szardaka asadno-
 ne jest szerecho to jest maszt, a na nim nieco opodal
 przyrzędką się poziomnie w poprzek, pochodnia to jest
 ława do chodzenia dla attamana czyli sternika,
 który kieruje ściertem czyli rudłem wpadającym
 do wody przez wierszek kajuty. Sternik ma i szere-
 bachor, to jest łaskę krukiem i szernym opatrzoną,
 na pośrednictwem której, koniec rudła może wedle
 potrzeby, na baidak wysunąć i ku sobie przycią-
 gnąć. Oparcie rudła jest na kłodzie przy końcu
 Baidaka poprzecznie osadzonej, białej, rwaney, a
 ktoda również dębową na przodzie statku, pia-
 nowo stojącą i częstokroć rzezbą ozdobioną, nosa na-
 awisko nosi. Tuż za nosem w baidaku jest kotwice,
 sturający jedynie do wciągania na kryżę rudła gdy
 się nie wipwa, iako w ptynieniu wody, i gdy na stuzę
 gdy statek się zastanawia. Stuzę rudła, a iedney a
 czasem a dwóch sztżeronych szżżż, przechodzi dwie
 trzeci

baydaku i mało co niedochodzi długości masztu:
 nadto zaś na końcu w Wodę wchodzącym jest przy-
 nawiony dyt kilka-sajniowy na kilkanascie ca-
 łow szeroki a na kilka gruby, rwany towarzyszą.
 Narywaia, baydak chodkim, to jest tawiejszym do sple-
 wu, kiedy w jego budowie przyczyniono długości a uszeru-
 plono szerokości, lecz przeciwny rozmiar przynawia
 przynawia na niego mocą. Głębokości średnia baydaka
 bywa w pochyłości boku puttora ardyna, a to stosow-
 nie do mieliny, dla przebywania klory, trzeba towar-
 wyjmować, i osobno przewozić, co na Niemni i Wiśle
 narywaia lichtuga, a tu pierokuska, iereti statek
 na głęboki i ciężko natadowany. Pod względem mocy
 materiatu poczytuia, za lekko, kiedy bokowica z
 trzech tylko składa się wiankow. Przy wiewiehnim
 z nich daie się okragta liortwa czyli gzymps przy-
 bity, goździami, których szereg narywa się krasnym
 goźdzkiem, i wskazuje linię, najgłębszego zanurze-
 nia statku. W tych wszystkich przeciż wymia-
 rach niegadraia się znawcy, i to niby tylko coś zgo-
 dniewo

ogodniejszego w ich zdaniu, że baydak traci na
wielu dogodności przechodząc możliwości podejmowa-
nia dwiesięciu tysięcy pudów, a tyleż właśnie to
jest dwiesięć tysięcy pudów czyli około 500 beczek czy ta-
ra zwyczajną podęmują na Niemeniskie Wiciny,
krótsze, ale głębsze, i szersze od baydaków. Te ostatnie
z większą nierówności starannością i zgrabnością robione,
bypaia, większe i mniejsze względem dwiesięciu tysię-
cznej proporcji podejmowanego ciężaru. Na dno i boko-
wie miernej wielkości baydaka, wychodzi brusow-
ze dwie kopy, a na Kryżę i murnie, desek trzydzi-
siu calówek około 500.

Niemasz nigdzie na Polesiu i na Dnieprze, nawet
z rzekami don' wpadającymi statego zakładu i sto-
sownych przyborów do budowania baydaków i in-
nych wodnych statków. Każdy samy łaziący handlo-
wać, a osobliwie spekulować na prowadzeniu soli
z Kremenieruka, podejmuje starania na tę budowę dla
siebie tylko, tam i wtedy, gdzie i kiedy mu się zwróci,

takwłaśnie iak się to praktykuje co do Strugów i Wi-
 cin na Wilii i w Niemnie. Ciężkie ordynaryjnie i więcej
 wykonywają to budowanie, a materiał za wyjątkiem
 używania syrowy prosto z lamusztawiony lub wy-
 wieszony. Właściciele więcej budują swoim robotni-
 kiem, najczęściej z własnego materiału, a tylko na-
 iemnikami z materiału kupnego. Niektórzy tylko z
 mieszczan chrześcian, lubo rzadko, bywają tacy, co z
 kupnego materiału budują dla siebie sami, i
 majstrami, a takich robota naturalnie najlepsza,
 i statki najwięcej są pracowane. Zresztą tych osto-
 tnych budowniczych, najlepiej po nad Prypietą i w
 Pińsku wspomniany jest Leonek, właściciel P. Leon
 Siemionkowiec kupiec trzeci Gildy i Głowa czyli Pre-
 zydent miasta Horywa. Chwata także baydaki robio-
 ne w Radulu miasteczku gubernii Czornichowskiej
 niżej Przeczeky nad Dnieprem, i o sto wiorst od Ho-
 ryna leżącym, gdzie na własną potrzebę sporządza-
 je osadnicy ruscy, statek staroobrad-
 ców, i takich u
 nas burlakami nazywają. Radulskie baydaki wię-
 ciej

mają być trwałe i mieć chodkie; to jest szerokie i b. ot-
sac od tych co się robią nad Prypecią i niżej. Dora-
delskich przystępują w zaletach: obione nad i si-
naleraże też do Skirsoobradców lub Starowierców,
kupców w Wietce, Homtu, i innych handlowych
miejskach gubernii mohilewskiej.

Porządniejsi właściciele baydaków, dach mają smotą
rzućką, której wychodki na to bezek re dwie, a boki
oblewają rozgrzaną smotą suchą, pikowaną; cały
czas mająt pokostować, a w spodu przy dachu oble-
wają też smotą rozgrzaną suchą. Lecz takich po-
rządniejszych właścicieli nader mało bywa, a na
Polesiu niewiemy czy który tak czyni.

Nigdzie wprawdzie nie można nabywać nowych,
na prokware wystawionych baydaków, ale używane
i mniej więcej do reglugi i czerce sposobne, prawie
kupić można, z rachodem tylko dowaruwa-
nia się o nich i szukania ich na różnych miejscach.

Najlepiej ku temu czas zaczyna się z końcem jesi-
nego sztawu i trwa do zbliżenia się wiosennego. W
ciągu sztawu rzędnosć kupna zależy od przypadków

wydarzenia: a w Wremieńczuku prowadzi, ergotkroci ci,
co przyptyna woy tam dla fretowania, rawodzą się swo-
istę nadziei, albo nie są w stanie długo czekać, nim
się kto zdarzy co by ich najęł.

Niektórzy wolą rawoże kupować statki raczy, mate-
riyowane, a niżej kupetnie nowe, dla niepewności
ieszore tych ostatnich dobroci, mianowicie co do mocy
i nieprzepuszczenia wody, kto zaś nie może albo nie
chce tożyc starania na budowę statku, a zycy, mieć
nowy, temu wypadają umówić się o jego zrobienie z
takim co ie sam robi dla siebie, albo przynaupnię
z takim co robione dla siebie sam zwykt żororować,
i ma wolę oraz sposoby i rzeczność spekulować na
robocie i zarobku tego rodzaju. Wśród takich spe-
kulantów nad przypieć, z opytu i wiedzenia, są dzi-
my, naypierworym Pana Felixa Kieniewicza w Dor-
szewicach, a po nim na Petrykowem niżej miewka-
ięcego Pana Radziowskięgo w Orowcach, a może być
i więcej im podobnych, równie obywateli świattych i
w przykładaniu się do warostu krajowego przemysłu
umieistnie i dostojnie spekulujący.

Gdzie kolwiek robią baydaki, osobliwie nad Prypecią,
 i niżej, rawosze do przykądrenia ich do reglugi czyli
 do opatrzenia ich w łach zwane przypasy, spuszcza-
 ją do Wremenczuka. Przypasami są: żagiel, liny powrozy,
 kotwice, rozmaite narzędzia ielarne i drewniane, a tak
 że i kociot do gotowania iedzenia dla baydarnicy etc
 nadu. Niektórzy tam nawet sporządzają miernie i
 kryski. A lubo w re. mieniczuku nie robią się baydaki,
 iednak najpospolicij tam się reperują, wstasera
 gdy ta reperacya wymaga wydobyćcia całego statku na
 ląd, co się uskutecznia ciągnięciem ich linami w górę
 po śliskich drzewach, bo niemasz na to wstasiewego
 baszynu. Cała rzęczność przypasania i reperowania
 baydaków w Wremenczuku, na tem zdaie się iedynie
 zależeć, że tam niżej są rawody czyli fabryki powro-
 ziane; wozelki zaś materiał drewniany i ielarny, a
 nawet i pienka przychozą z wyjższego Dniepru. Ow-
 szem są wyjżej i powroziane rawody, iako i ad Andula
 nie daleko w stobodach Staroobradców, inaczey Filipo-
 nami i Filiponami nazywanych, a i esze wyjżej, ponie-
 których miejscach w Gubernii Smoleński. Wokoło Sta-
 dula

ter w owych stobodach kuia i kotwica. Wielu rzeczy
i elarne kupie w Kiowie, a niektórzy, zamiast niego
wego, wzywają na rągie i płućna ordynaryjnego chto,
skiego. Pan Felix Wieniewicz kupie płućno w oko-
licach Stucka, Tokie' po trzy kopiejki, a wychodzi
na rągie i Toki dwa tygię co ucypru r. s. 60 a powo-
ny do niego. Kowatuę rubli kilkanascie. W Kremen'-
czuku ter płaci się za rągie od 75. do 100. rub. s. d.
Sposobywają rągie we ctery kwatery tak, aieby przez
sposzycie wiatr mógł przewiewać.

W ogólnosci cenę baidaka nowego a przypasami narma-
czają w stosunku podcyimowanego cigiaru, licząc na
tygię pudu w mnięć więćć rubli sto srebrem. Cena ta
odmienia się i pod względem samych przypasów
lepszego albo podleyzszego gatunku i dostatku, tak da-
lece, że od trzechset kowatuę czasom i do sześciuset ru-
bli srebrem. Przypasy używane, coroczney potrzebuia
przypiski, więćć lub mnięć podług pilności w ich
użyciu i zachowaniu, sam baidak używany na wo-
dzie, namakając, staje się z czasem cigizy a wiecli by
a nowa. Przypyt cigiaru coroczny, a przynajmniej
do

do lat trzech albo i czterech; narnaczają okoto pudów sta i więcej. Tłosi ta bywa mniejora ^{ku} więkora po-
 stug gatunku materjatu i roboty, baydaka. Materjaj
 suchy stusnie rapewne przekładają nad surowy, ale
 najbardziej, kalotom iego ubliia to, kiedy cokolwiek
 w niewyckajnej uszczupłonej grubości, i brany jest
 z drzew co właściwego sobie wieku ~~razem~~ nie dożyty,
 albo rosty na miejscach bardzo mokrych, a ratem
 nie są, iak narywają, dsić sorcowate, ale nadto błonia-
 ste ta rasić część błoniasta tawicy, wiiska wodę i procey gnić. Ze względu
 ratem na wodniste potożenie Połesia, w tamte iego
 drzewa a mianowicie sosnowe, iak do wszelkiej, tak
 i do statków wodnych budowy, mniej muszą być
 szacowane, ale przy tawości i prowadzenia z miey-
 wyszych, bardzo łatwo lepkami roztopić się tu mo-
 że; a ra to obfite Połesie w kłokory, które gdzie
 indziej może być trudno; brane rasić z korzeni jo-
 dlowych, iak się do wicin i strugów narywają, nie
 są, tak mocne i trwałe, iak dębowe Połeskie.
 Baydak dobry i przyawoicie utrzymywany, może

do kilku lat niepotrzebować znaczącej a pro-
 najmniey Kremlenuckiey reperacyi. W tem jest
 wygoda i użyteczność baydaków ad wicin i strugów,
 które wprawdzie i nowa w potowie prawie tanię
 kosztują; ale nato coroczne odnawianie ich potry-
 cia i przyprządzenia i naprawy, wynosi także pra-
 wie potowę pierwotkowego nakładu. Dabry i w do-
 brym utrzymywaniu baydak, może być użytecznym
 przez lat dziesięć i więcej. Mieszkaniiec Petrykow-
 ski, porządny i zamożny kupiec Pan Piotr Worolski
 ma pięćtypiący baydak; który u niego chodził
 przez lat szesnaście, a i tak i szczerze nadal do reglu-
 gi sposobny. Tak wyraża cydowskie dla niedbatego
 utrzymywania i dozoru, a właścicieli ziemianskich
 dla niemożności dopatrywania i zawiadowania
 przez nich samych, najmniey są trwate, a przeciw-
 nie u kupców i chłopek, co iednem przedmiotowi
 są oddani i sami sptawu pilnie, nagełtuję w do-
 brym utrzyma-
 wie stanie.

Do prowadzenia baydaka w dot, potrzeba mniey wi-
 cey-

Kudri z Trisniatek, w górę ras' narnaczają ich liadę
według ciężaru ładunku, stawiając od trzech do czterech
na tysiąc pudów. Flisowie ci w łascicielów
ziemińskich zwyczajnie parobkami, a na górze
ielińcykami, iak się już powiedział, nazywani.
najmują się za opłatę miesięczną, albo też ogólnie
od schożki, to jest tam i naraż, lub na cały czas
opłatowy czyli iak mówią od łodu do łodu i po-
nieważ, łasciciele biorąc ich za swoich w łascian,
sami stanowią cenę, ta przeto zależąc od individu-
alnej uwagi, powszechnieji ogólnieji nawet ozna-
czyć się nie może. Wszakże gdy już łasciciele
najmują ich od siebie i ydom czy innym prze-
mysłnikom, to naprzód dacie się postrzegają że
taż cena postępuje w dół Przypieci i dalej Dnie-
pru, podwyższa się; powtórnie w średniej wielkości
około Pińska wynosi na miesiąc około dwóch
rubli srebrnych, prócz żywności. Najzwyczajniej
umowy o to zawierają się w Pińsku, a najdotę-
pniej z łascicielami wyżej względem Pińska

35.
północnych Własci, którzy bardzo często biedzą się niemałym
ciężkim, przytępieniem zatrudnień i bywającego ostatecznej po-
trzeby robotnika, a czego korytami Tydri Pinsey, prze-
utaturowaną, najmiej, sławiebie i przez pośrednictwo ich dla po-
stronnych ipekulantów, nie tylko na statki i wozelkie
spławu, ale i do innych rozmaitego rodzaju robot. Nagro-
dę postanowioną dla samych parobków, najpospolicięj
odnoszą wstawić do kalkulacji a ich chatańcie o poda-
łki, czynsze i inne powinności: a tak idzie, że gdy parobkiem
bywa na wyzra, nie sam gospodarz, przeto nieopatrując
w najmowaniu siebie osobistego interesu, nie wytyka
pracy i nie stara się w niej doskonalić. W ogólności ratu-
Jolinczykowie, po większej części, bywają nie doży i rzuceni i
ochotni. Nastarza się to wprawdzie na statkach wstawi-
cielskich ciślejszą, subordynacją, a na innych dodawa-
niem obficiości rywności. Reprow i wódki; jednakże i to nie-
razowe bywa dostatecznem, a wstara iereli gdzie nie
ci sami ludzie do tejże corocznie awykli wzywają się
roboty, bo wtedy oprócz innych niedogodności, i ta rzecz
przybypa, że więcej ich dla braku wprawy i doświad-
czenia, przy pospolitej nieumiejętności pływania,

marara

marają się na przypatki nawet utonięcia, które tu
i ołowicie lubo nie często, jednakże corocznie się wy-
darza, i częściej zda się na Polesiu, niż bionże pro-
porcyonalnie bywa gdzie indziej. Czego innemu nie mo-
żna naznaczyć przyczyny, iak mniem pilną, ostrożności
i niedostatek ochoty do nabywania potrzebnej wyprawy.

Bywają Jelonczykowic z pomiędzy mieszczan i szlachty,
i ci naturalnie, iako więcej w tem interesowani o
właścicielskich parobków, mogliby przed nami brać
pierwzeństwo; ale konkurencji w cenie z właściciele-
mi ich wytrzymać nie mogą, i dla tego mało się
ich znajduje, a mianowicie z pomiędzy szlachty wię-
cej bywa z pomiędzy mieszczan, i to na statkach mie-
szczan'skich, lecz w niewielkiej rawore ilości, bo każdy
woli właścicielskich parobków iako taniozych, i na
zwyczaj inną umowę obiętych, niż gdyby pojedynco i
z wolnymi była rawnierana ludźmi.

Z Jelonczyków co kilka odbyli schodek, dobierają się ata-
manowie. Tych iuż więcej jest z pomiędzy
mieszczan i szlachty, a niżej z właścicielskich pa-
robków. Wolno namemny ataman, kosztując oprócz

zywienia, na schockę około 25. rub. srebrem i innymi wzię-
 cey podług swoicy reputacyi, i podług większego
 lub mniejszego ciężaru statku, im większy ciężar tym
 większa płać. On powinien znać: siłę i siłę
 na dobroci przypasów, na ich naprawie i odnowie, u-
 mieć i skutecznie pomniejszy i przypasowe około bay-
 daka reperacye, a także i szyswa, przywiązywa, i na-
 rządać ciagiel. Przy dokładney znanomości rzek swoich,
 ich mielisz, czepli, drzewnych i far kamiennych, jakie się
 na Czerkasamiku Kremieniczukowi już potarcia, powinien
 być rżerany i silny, bo nie tylko kommanderuje czeladzią,
 ale sam ieden i swoimi rękami kieruje ruderem, nie tak
 jak na wicinach i strugach sternik, który chodził
 po dachu iaymuie się tylko kommenty, a rżerney
 pracy mało kiedy dokłada. W samym Pińsku
 i niżej po wszystkich wsiach i miasteczkach nad-
 rzecznych znaną się do najsia atamanowie, ale re-
 kommentując ich w iednym iakiem miejscu doda-
 wai' zwykli że niżej są lepsi, a w Czarnobylu i oko-
 licach ieszcze lepsi, a w Kremieniczuku najlepší. Je-
 stota w tej mierze wychodzi podobno na to że wzdry

niedoskonali, a mądrewyotko rzadko trzeziwi. Niewy-
scy urnaia konieczną potrzebę atamana na drogi,
a wody, a w taszora ie przytóm nie uirya się rudel, wie-
lu ras i na powrót z Kiemińcruka, naymniey tytko na
iaki Dzieriątek rubli pewnego przewodnika do Cierka-
sow, a z tamtą doświadczen'ny, który iclinoryk, bez sum-
nego tytutu atamana, skromnie wypetnia iego wielka
powinność i taka ekonomia nayczęściej a dość pomy-
ślnie zachowui się na statkach tych w taszora i ki-
mianskich, którzy ciągłą regługę utrzymuią, naia
podostatkiem doświadczen'ny iur iclon'cykow.

Wryscy przy iakim kolwiek ptawie ludzie obowią-
zanioz, każdy po rudaicnie mieć pasporta a miecz-
czanie i chtopi podług osobliw'ey na to formy i ce-
ny. Chtopom daia pasporta parowie lub ich petno-
moenicy a papier stoplowy kosztuie miesiecznie po
kop. 30. asygnacyinych, co wychodzi na złoty srebrny.
Po wyjściu terminu pasportu, pracz ieden miesiąz mo-
ie być chtop bez nowego pasportu, a to nazywa się
chota to iest ulga.

Łydri dla nieetykalności swego orabasu, na jelenicykow
ami

ani atamanów, nie idą, ale bywają na sztapach iako dozorcy
 pod tytułem pisarzy, faktorów lub prikazczyków. Cza-
 sem bywają sami właściciele sztapów. W dół prowadzący
 baydak z rudem na dachu leżącym, opatrzone w mate-
 rudle rwane drągathki, kierowany jest za pomocą dwóch
 jelin czyli długich szostów, któremi z obu stron na stawie
 stoją jelinczykowie czyli flifi opierając o dno rzeki, po-
 mykają go wedle potrzeby. W tej drodze na dół, iedno
 tylko zdarza się zatrudnienie, i to dla statków próżnych,
 albo lekko ładowanych, od silnego przeciw biegowi
 rzeki wiatru, który zmusza niekiedy stać na miejscu
 i czekać jego odmiany. Niedogodności takiej, która tam
 więcej rzadziej się pochoodzić i przyczyny stojącego masy
 bo czasowego zdemowania go i osadzenia nie pozwalają
 murnia i krywa, niedoświadczać w takim stopniu wi-
 ciny i strugi, w dół idące bez masztów, które na nich
 wznożą się tylko na powrót. Wszakie kiedy statek jest
 ciężko ładowany, a ratem dostatecznie poprzężony, w tedy
 wiatr przeciwny płynieniu jego ma to przeszkadzać.
 W górę zaś pędzi się statek ciworako: *№* Haglom 2^o jelinami,

3^o Ciągnięciem z brzegu czyli bierwinikiem (chemin de halage), 4^o zawozem. Pierwszy sposób naturalniemu dogodniejszy; drugi używa się w niemożności pierwszego, i tak prawie jak się powiedziato o kierowaniu statku do otworzonego, z tą różnicą, że ielinczykowia na stawach postępują, przeciw biegowi wody, a dośrodkowy do końca stawu biegiem powracają na uprzednie miejsca, i znowu z utkwionemi Jelinami idą, a tak ciągle zachowując się statek w górę pomykają. Pierwsza para Jelinczyków najczęściej stanowi, a co dalej od nich, to mniej cenię. Na właścicielskich statkach, kiedy wzywkim parobkom idą, wodkę dwukrotnie, to dla trzech albo i czterech, par ielinczyków przedek trzymających, addają i trzecią porcję, sposób trzeci mniej dogodny od poprzedniego. Gdy zaś z poprzedzających żaden nie służy na ówczas, używa się w ostateczności czwartej, a to tym porządkiem. Statek zastranawia się na kotwicę, maćprę, zwany stanową, i około dziesięćka pów wariący, a kotwica druga mianowana zawozna, i blisko powoynie od pierwszej cięższa, na suchalej czyli dubie, zawozi się do pewnej

odległości w górę, i tam się rzuca. Jęlinorykowie z ławy
swojej ciągnąc ku sobie linę uciepioną do kotwicy,
zblizają ku niżej. Statek, i tak dalej coraz nowym po-
stępując aawozem. Na brudniąca szławę w górę, niedosta-
tek odpowiedniego wiatru do wyciągnięcia żagli, i był wielko-
woda nieporównująca cielinami o dno rzeki opierała, i był
mala woda narazając na potrzebę czystej pierzechniki.
Zawycząj pływienie z Pinska do Petrykowa zabiera
czasu dwa tygodnie, a z tamtąd do Kremieńczuka trzy,
cały zaś powrót tygodni 7 do 8. W dogodne lata odby-
wają dwie schodki. Łódźowa odległość z Pinska do Mory-
na siedmiuwerstowych mil 36, a z tamtąd do Czarno-
byla 16, dalej do Kijowa 17 dziesięciu wierstowych, a na-
ostatek do Kremieńczuka 300 wiorst. Płynięcia na
dół przyspieszają wiośtami.

Łyżwy. Są statki od baidaków mniejsze, a w budowie
tęm się różniące, że mają przód i przeciwny koniec wię-
cej spiczaste, i nieco podniesione. Łyżwy są i takwyczące
do kierowania i szławu, lecz nie tyle bezpieczne na
silne wiatry, które na Dnieprze osobiwie tak wielkie

czasem wrnieszają, pale, a i ta wierszchem kryszy prze-
chodzą. I dla tego to nay bardziey umacniają kryszy,
i takie robia, ażeby woda w przypadku przejścia przez
podwójny rząd desek, natrzymata się i excre na tubie,
i spływać mogła do rzeki około tawy statek otaczają-
cej. Względnie do ilości baydaków, tyłkiwy, mało są uży-
wane.

Oubasy, z uciętym pionowo końcem tyłkowym, stat-
ki a Bugu i Wisty, na poleskiej rzeki przechodzące, nie
nadto często widzieć się tam dać, a przynajmiej tam
się nie robią.

Barki, Z pomiędzy większych statków do dalekiego
transportu używanych, są najmniejsze, i nad 2.000 pu-
dów ciężaru powszechnie prawie nie podejmują. Kost
sporządzenia ich z przepasami zwykle około dwóch-
set rubli srebrem, wynosi. Głównym ich przeznacze-
niem jest spław w górę Pńska, na kanał ogiński,
i dalej Szczara, do Niemna, oraz na kanał Króleu-
ski, i dalej Muchawcom do Bugu, a z tamtąd do
War-

Warszawy. W te strony bowiem większe statki chodzić nie mogą, nie tylko dla wrot sławnych na Kanale ogińskim, ale i dla wody często niedostatecznej, równiako i dla wielu innych niedogodności, które i zawsze uprzątnienia czekają.

W ogólności Sykiwy, Dubasy, i Barski, mniey starannie niż baydaki robione, miewają, najczęściej i tę iestotną niedogodność, że woda z nich potorycia sięka do środka, a z tamtąd wylewana być musi.

Równy statek, Jeden w Dawidogrodzie, S. putkownika Cudowskiego, na Korypiu zimował. Tamże on i robiony, z przeznaczeniem iak parowe do ciągnięcia statków ładownych, których w roku 1825 dwa w Kremenieczuku przyciągnął: ale odtąd nie używany, z przyczyny iak powiadaia, bardzo nierychłego ruchu jego.

Parowe statki dwa na Dnieprze, przeszłego lata widziane. Jeden Hrabiego Woronцова, stat przy wiosce Sikiernia, a wiorst Gowyicy Czerkassów, a drugi hetmanowej Branickiey stamtąd nie daleko. Cuius wamurich nic nie wiadomo. Powiadaia, tylko, że gdyby ieden nagle był ciągnięciem przecen' swego baydaka.

to baydak ten przodem zanurzał się, w cią-
gnięciu, a czego bojąc się wtasciiciel przypadał, uciął
linę. I na tem skończyło się doświadczenie.

Czayki a pomiędzy bermastowych statków największe
do pięciuset pudów podęymujące, z dyłw i desek budo-
wane, a końcami nieco spiczastemi i podniesionemi jak
w tyrawach, a boki mają pionowe. używają się do mniey-
szych transportów.

Szuchaleie Statki mają do 200 a największy do 300
pudów podęymujące, służą na Polesiu do podróży wodnych,
częstokroć tu po wielu miejscach niedłynie możliwych i do
mniejszych a pobliskich transportów. przy statkach
zas' mastowych i płt, tach nierz Pńska, używają się
pod nazwaniem Dubów do zawożenia kotwicy. Są za-
wsze z jednej satuki wyrtobionego dębu mającego na brze-
gach mostowiznę, potworzone do budowania z desek. Często kroci
miewają, pokrycie i budki dla wygody podróżnych i za-
taniażenie ich od deszczu, upałów słońca, i od uprzykrzo-
nych a niecierpliwemi rojami unoszących się po powie-
trzu komarów. Płynący na Szuchaleiach z Pńska stają
w Horyu we trzy dni a tam bąd w Kiowu we dwa dni a to

a pomocą wiosel.

Objariki to samorznacza, co szukacie, również się
od nich różni tylko mniejszym wymiarem i bokami
pionowo a desek podwójzonemi.

Worełki mniejsze od poprzedzających statki czyli ciot-
na rawsze i iconey sztuki wyjątkowane jak koryta, a
ratem i wywrociście, ra wywraay dębowe, a lubo bywa-
ją, niekiedy i sosnowe, icdnak w ogólnosci nazywają
ie dubami. Ciotnów osinowych zgotanie używają, a tak
ze i tak porządknych, iakie daia się widzieć w Powiatach,
Wileńskim i Krastawskim mianowicie pod imieniem
batów na wielkich iexiorach starannie zrobionych, oku-
tych, i gorzącą smolą z obu stron dobrze oblanych ni-
gdziemi nie widac.

X Cret ptawny statkowy z Pinika i z całej prawie
Dziupci do Kremenieruka, bywa najczęściej po gr. 600
puda a na powrót w górę po groszy 15. mniej więcej. Prze-
ciwnie z Niemna w dół, tylo i albo i więcej wynosi, bo zwy-
czajnie od Bearki ryta, rzadko 20 puda waziącej, ptaci
są. Lto: 10.

XI. Przemysł. Rolnictwo, bez wątpienia
chwalobne i pożyteczne, ale przesadziła w wyobrażeniach
stwierdzenia są o nim, którzy przypisują mu pierwszeństwo
w każdym czasie i miejscu przed wszelkim innym prze-
mysłem. Niezależnie od tego, w całości kwestji tej
powód, uważamy tylko co do polski, że w tym kraju
cena produktów rolniczych była zawsze i teraz jest cał-
kiem niska, niewiele się nie podnosi nawet w zdarzeniach cza-
sowego niedostatku ich w jakiej stronie w klasy ubi-
szej rolników; natomiast nie dowodzi zawsze tawoju
każdej porze roku otwartości. Obok tego, ponieważ
rolnictwo nie może wydoskonalić się bez pomocy
doskonalszych ryneków i kwitnącego handlu, więc
naturalnie, gdzie i gdzie tych ostatnich nie ma tam
zwroćcie całej uwagi i nałożenie na same ro-
lnictwo, a woda tylko nadkreślić, że w trudności w ubóstwie
mieszkańców długo utrzymywani musi. Pod tą uwagą
podpada i gorzka teraz tu browary, których mno-
gość i wielkość, pochłaniające ogromne nakłady pienię-
żne, robotnika, opał i żyta, niewiadomo i gdzie istotnie
czy-

czy rysh iaki w tascicielom przypisana, a nawet czy rzetelnie
 wszystkie koszty wynagradzają. Jest to kwestia przez
 wielu samychże światlejszych obywateli, i niemało bro-
 wary utrzymujących, za nierozwiązaną, i dobrze jeszcze
 nie skalkulowaną poczytywaną. Taką przeciwnie
 nad wszystkimi natęgi wyrażają, że z pod ich sta-
 dzy rychło i nagle wydobyć się niepodobna. Niektó-
 rzy scislej wszystkie kalkulują, rostrzegając że
 drwa i dalszy materiał na budow domowy potrzebne
 i z lasu własnego brane, więcej kosztują w robotni-
 ków od tej ceny za jaką ze splawu można je kupić,
 korzystają z tego ostatniego sposobu kupnia, a rów-
 nież do kupienia ile chcą dostawać mogą, i to nie pro-
 sto od właścicieli, ale przez pośrednictwo rydów, pin-
 skich, którzy też w tem handlu kupnictwie muszą zawi-
 trody coś ryshkiwać. Ale taka sprzedaż i kupno, odby-
 wają się w odległościach niewielkich, więc z tego
 wyobrazić można pożytek sprzedającego, który, tu
 oczywiście na tem się tylko funduje, ażeby przy darem-
 nem oddaniu drzewa, cokolwiek przynajmniej wziąć
 za robotnika, którego przytemniej obrucić w domu,

nie

niezwykle sprost. Wszakże z tych wszystkich uwag
ten tylko jeden stosowny do naszego przedmiotu wynika
wniosek, że na Polciej pomnożenie produktów rolnic-
twa i gorzaczanych browarów, długo i szerokie będzie
dobrze kalkulowanej spekulacji przedmiotem, bo długo
i szerokie zapewne rolnicze i browarne ptoły będą tak
tanie, iż wątpić można aby producenti mieli na nich
stosowny zarobek i zysk odpowiedni. Tożonym na to kapi-
tatom i pracy.

Woty i inne bydło. Ukraińskie, ad boim czy-
li przeznaczania na nabie lubricki awane boykowskie-
mi a z nich większe dla wysokości swej górne, woty
z Ukrainy i matorofii (3.) prowadzone w jesieni, przez
aimę karmione i tuczone, na wiosnę ad przedaia się na
przeł, lepsze do Memla lub Rygi, a podleysze do
Warszawy. W Werdyczowie kupiają się mniej więcej po-
rzebli 20, a do Rygi i Memla przedaia się do 30 nie-
(3) Nazywają i szerzą na Ukrainie i Kiiowskim okolo Wiatyczce, w
gryzowem czyli z gryzu woty tuczone na pastwiskach posypy-
wanych solą, którą pomieszaną z otrębami a przetakowują
dla nich. Takie pastwiska wyjadaia one do czerwca, tuczą się
i sprzedawane są najdrożej. —

*niektóre aż do 60. rubli. Warszawa bierze iema w Łasnej, Kosumpeya, (4) a Memel i Ryga na handel zamorski. Memelski handel wotowy dla Polesia, pierwszy otworzył sta-
 rorakomny Symcha Tychnowski, co teraz raktada fabryki
 Sukiennej w Beresie Kartuskiej w Pruzan'skim powiecie.
 Rycki raktakomny handel trwa od dawna. Tam, to jest w
 Rydze, przeznaczone Woty do Anglii białe się przywieknu.
 Kupców Angielskich, Sawedri rakt tej ostrożności niea-
 chowują. Łazwycy w beczkach porterowych idzie
 miżo do Anglii. Przytem, ptaja w Rydze na paragro-
 zów kop. 20 na beczkę krwi a 2. na funt koci kop. 1. Gnoj
 nawet a wewnątrz dobytą idzie w przedani. Ponieważ
 towar ten na Polesiu a nayduie odyt, więc i na speku-
 lacią raktuguie. Jest wreszcie przytem miżmato, na
 pilne wybadanie raktugujących okoliczności, iako to:
 1^o Właściciele ziemscy na wotach spekulujący, każdy poie-
 dynoro is dla siebie sprowadza. Pośrednictwo ogólnej
 spekulacji czy nie miałoby tu pożytku? 2^o Rydzinay-
 muia, karmi i lokacyją w Włascicieli, więcéy czy mniéy
 od nich raktuguie? Pośrednicy, pomiędzy Polesiem a

(4). Wprowadzenie wotów z Rygi do Polski kosztuje do 5. r. s. za tran-
zyt niewielka opłata, ale zatrudnienia przepisanych na to formal-
ności, odwrócić ten tranzytowy handel, uprzednio bardzo znaczny, a
Polski, na Memel i Rygę. —

a Rygę, Memel i Warszawę, jak wychodzą? 4^{te} Czy
niezyskownie byłoby, zamiast pędzenia tam żywych
wołów, co zawsze dzieje się na risico, i koszt właścicieli,
cioty, dostawiać raczej mięso, toj i skory? 5^{te} Co znaczy
wspomniany nie dawno w piśmie publicznym przywilej,
przez jakiegoś spekulantą strzymany, wysyłania z Peters-
burga mięsa solonego, gdy wiadomo że i bez przywileju,
wysyła się z Rygi do Anglii i Szwecji? 6^{te} Jak wycho-
dzą i postępują speculanci amerykańscy, wiele i tak wie-
domo dostawiający takiego mięsa do Anglii? 7^{te} Jak ma-
ją się satahany exyli miejsca w Katoroży i Ukrainie gdzie
woty do dalszego transportu nieposobne, wytapiać
się na tłuszcz przy drogocie tam palnego materiału? 8^{te}
Oprocz boykowskich, biorą się na karm i utuczenie
woty Poleskie, przeznaczane są regularnie do Wilna i
Warszawy; porównanie nakładów i pożytków? 9^{te} Do
widoków spekulowania na bydło boykowskim, teraz
właściciele dwa warne względy, to jest: powiększenie
prawo-

naworu i opłacająca się na miejscu konsumpcją ston-
siana, brzozy, owsa. Jakże te względy okarują się w
doświadczeniu ściśle kalkulowanem i porównaniem
a uwaga, że woły boykowski posiada karmu i trzymu-
starania należne bydłu krajowemu, które lepszego z
siebie gatunku od litewskiego i w kraju na karm obfi-
tym a wszelako tańszym w Litwie, i w nieproporcjonal-
nych do karmu ilościach, i bardzo niedanie utrzymuje
się, zimową porą w chlewach wilgotnych i zimnych
na suchym i podległym karmie, a latem aż do znie-
sienia na mizernej paszy, od czego nie może się rozrastać, a
kraj nie ma dobrych skór i pozostałkiem toiu, i obiu
to przymuszony jest skąpo inąd wyprawiać.
Nie ma co mówić o rozróżnieniu aż do Molesia miedzi,
nabywania wielkim kosztem i rozmnażania bydła
Tyrolskiego i szwajcarskiego, bo to do pożytków gospodar-
stwa krajowego nie należy, a służy jedynie za rabaw-
kę, mierzwijszym, skoda tylko że nadaremnie amianowało z kra-
ju bezpowrotnie wyprawiać pieniądze. -

J. J. J.

Jeszcze się rzecz ma względem owiec w gatunkach rub-
 powych. Tych korzyść na pewno musi być wielki przy-
 zaprowadzonych i pomnażających się sukiennych rze-
 dzielnich. Wszakże gdy dotąd największe owczarnie są
 tych właścicieli, co raz mają i rzeźnielnie wielkie, jako
 mianowicie radcy stanu Pastowskiego i senatora No-
 wosilcowa, a zaprowadzenia w wszystkie tego rodzaju,
 nie nadto dawnego są nastania, przeto, ustronnemu po-
 strzegaczowi trudno jest sądzić o powodzeniu obecnem
 i widokach na czas następny: a to tylko uważać się dać
 i utrzymujący owczarnie bez rzeźnielni, niekoniecznie
 taternym na wetną odbył, a choć owiec nienadto i ewent-
 kornym i powabnym znalazł.

Rzeźnielnie. Polesie było dawnie miejscem,
 gdzie najwięcej o Rzeźnielniach i fabrykach myśłano,
 wyjąwszy co się tyczy prostych wyrobów lennych, o czym
 niżej powiemy. W niedawnych czasach, i to w stronach,
 tylko wyjąwszy Tariatolę i koto szary, powstały nie-
 małe fabryki sukienne, przez nakomitych właścicieli
 ziemskich, najwięcej za przykładem i powodem
 aktu-

aktualnego radcy stanu Wasylicha Puotowskiego, nie
 oszczędzającego na wszelki przemysł krajowy wielkich
 awansów, poraktowane. Przynoszą one bez wątpienia
 wielki krajowi pożytek; ale nie są daniem osób pojedynczych,
 i takich których to nie jest głównym przedmiotem zatu-
 dnienia i starania, a wchodzi tylko w ich zakres się doryw-
 ca; przede o trwałości tych fabryk na czas długi nie wiele
 liczyć można, a w stosunku przy użyciu w nich robotni-
 ka należącego do roli. Tuż w bliskości Chomska i Stonima,
 gdzie najwzrostsze fabryki sukienne, F. Symcha Tension-
 ski mniemy ostatekni Izraelita, ale umięśniony, utrzymuje
 wielką i prawdziwie piękną fabrykę w Mosowie, bodaj
 a pomocą dierżawcy ratoriona, i raczy na reputację wy-
 robów swoich gasić bez porównania kamarniejszych
 entreprenorów, a musi niekile wychodzić, ponieważ ten
 wielkima odbył, że kupujący z dalekich stron i aż
 z Kurlandji przyjeżdżają, i na warstatach niekile
 bezłaz sukna kontraktują na wykończenie jego czekać.
 Odbył ten mianowicie ku kurlandji tym dogodniejszy,
 że stamtąd wyłamało co dalej a Rygi sprowadzić
 wiele

wiele towarów ramorskich, na osi, a wraimnie tam posyła
 stać. Nie było czego. Tym czasem w miłośniczości i serce
 cięstowości istnieć we właścicielach wiejskich, pożyteczna
 dla ogółu ochota, zakładania pojedynczo i na swój wła-
 sny rachunek fabryk sukiennych i nawet innych fa-
 bryk w roku teraźniejszym rozwinać się ma w całej ob-
 szerności nowa i wielka fabryka sukienna Hrabie-
 go Tyrenkaura w Byleniu, gdzie spodziewana i druga
 płucienna, a także i w Stonimieniu Senatora Nowosiels-
 kiego. Już pod Stonim do Szydłowic a Chomoka przenie-
 sioną i na większą skalę urządzoną być ma, sukienna
 fabryka akt. radcy stanu Pustowskiego, którego tam
 piec wysoki do wyrobienia ielars. poctug formy i wy-
 miaru Suchedniowskiego w Królestwie Polskim, nie-
 bawnie ma się podpalić, i wydawać przez rok, to jest
 rok jeden odpoczywając, po 30 tys. Cetrarów syrowcu z
 urządzeniem litowu, bardzo twierdzą gospodarskiego i dla
 wszelkiego innego przemysłu, potrzebnej i pożądanej.
 W takim stanie ochoty, a może nawet i mody przemysł-
 nych i bogatych właścicieli ziemskich do fabryk,

spekulacya kalkulacyjna moia i powinna od nich sie
 wstrzymac, i poczekac nim na niej przysciagnie wstasciwa
 koleja, a w dopatrywaniu jej anayalizowac, pora przystosow-
 ita do korzystania z okolicznosci (5). Ta wstrzemięzliwość
 wszelako stosowna czasowie, i do fabryk tylko sukien-
 nych, nie moze rozciągac się do wielu innych, któ-
 re mogłyby ieszce nie rozpoczete, zdobnie się otworzyć ob-
 fete nowa polska. Itak np Pan Hippolit Wieni-
 ewicz co w Wisnytownie nad Trypicią założył fabrykę
 mydła, rozprowadzając uprzednio ię takie zakłady czy-
 stujące w okolicach nizszego Dniepru, dostają tam
 wprawdzie z pierwszej ręki toj, ale wszelako nie bez
 kosztu lądowego transportu, potać zaś powiększyć czę-
 ści dostają z Polesia, i w innych ieszce okolic, a mate-
 ryal palny w nich drogi. Mógłby zatem potać na mię-
 scu a drwa na pół darmo, z matym dodatkim kos-
 tu na toj na transport iego wody, stusnie anaylizując
 (5). Oprócz wspomnianych Piotrowskiego, Nowosilowa, <sup>nowy *
 Trypenciawca,</sup>
 i Jeronowskiego, są ieszce sukienne fabryki: w Stonimie i Abram-
 w Prokarny Łeby i Giersewa, w Wołkowysku Orła, w Bielnie
 Pana Orca Nikodema w powiecie Kobryńskim.

powody do spekulowania na takić fabryce nowem mię-
sem: a tem pewniejszą adaie się być jego kalkulacya, ie przy-
znośnościach własnych nie uważaie się o nadzoru
osobistego, nadto ieszere interes swój potęza z interes-
sem fabrykanta profespynego, przypiszeadaie go do
uczestnictwa zysków w pewnych umówionych stosun-
kach. Do takich i tym podobnych spekulacyi, przexornie
zewszystkich względów rozważanych i kalkulowanych,
można i należy zawiore się kwapić. Pod Wiskiem o
mil kilka Pan Alexander Skirmont w Motodowie za-
ktada plantacyę buraków i fabrykę z nich cukru. Wzrost-
ko iwi ma przygotowane i zacnie fabrykować w roku
idacym. Obok tego wszystkiego, osobliwsza na Polesiu daie
się postrzegać sprzeczność, ie przy całej ochocie i mięratowa-
niu kosztów na fabryki i browary, abywa przecież na
zakładach pierwszć potrzeby. I tak np nigdzie nie
maż doryć i dobrych młynów, a przetoż przednićgora
mąka i tu iak w Litwie przez kupców Filiponów z
Gubernii Orłowskić dowozona, korzystny znajduje

odbył. Jednakże dzięki siur tu i owinie postrzegani mto-
 carnici z fabryk Warszawskich sprowadzone i na
 miejscu robione, a z użytku zalecane, dzięki znać o obli-
 zeniu się tej pory, w której i wiele innych bliższych po-
 trzeby machin i zakładów zapomnianemi nie będą a
 miejscowy przemysł ożywie. Była dawniej fabryka fa-
 riansowa w Telehanach nad kanatem Czińskim którą do
 roku 1819 dzierżawiła tych dóbr P. Szwed Lewin utrzymy-
 wał i w handlu swoim w Pińsku mawiające zapas z niego
 naczyni, ale gatunek wcale niezaletny. Nieprzyność ta też fabry-
 ka ta powabnej korzystać prócz innych przyczyn dla tego nawet,
 że glinę sprowadzano łodem o mil 20. z pod miasteczka zwanego Ho-
 rodna niedaleko Zabrowicy Piaterowskiej na Wołyniu Tym czasem
 w tej Horodnie dotąd przez prostych ganczarzów robione garbki,
 wywożone do bliższych miasteczek Witebskiej nad rzę-
 ką Mubra i Lasicką nad prosię Szyni zuchalciami
 potem idąc do Pińska, Stonima i innych miast, a z tam-
 tad do Wilna i Warszawy w Wilnie narywają i telechan-
 skiemi i ochotnie kupują, a P. Wagner przedniory fabry-
 kant srebrnych sprzętów wywodzi tych garbków do topie-
 nie

topienia srebra, i doświadczyl ze kwalitatem, wozniu
od hewyjskich tygłow, forma ich tylko niedogodna, do
powszechniejszego przeszkadza użycia. Gdyby przez sto
sowny kapitał i oświecony przemysł, dotychczasowe
gancarstwo w Horodnie wyjdskonalonem zostalo, mo-
głoby stać się bardzo, ważną i zyskową fabryką.

Handel sławny statkami. W dawniejszych cza-
sach na lat iakie trzydzieci, nieznano zdać się na Po-
lesiu większych statków nad Saupaleie. Gdyby albowiem
były używane choć barki, toby zapewne podstarosta
Butrymowicz użył ich na pierwsze doprowadzenie wo-
dnej komunikacji z Warszawą, przeminowc otworo-
ny w owym czasie kanał królewski, który musiał
być wtedy dogodniejszy niż teraz, kiedy ac-
dawna bez dozoru i w opuszczeniu zostający, a jednak
i tak bywa i szereg regłownym, i za jego pośrednictwem
dochodzą, niekiedy masztowe barki aż do owego mia-
sta. Wielkie jest podobieństwo że baydaki, tyżwi, i bar-
ki, ukarały się na Polesiu w ten czas, kiedy dopiero za-
częto z Kremen'czuka sól sprowadzać (co na przykład było
podobno na rachunek skarbu) a tego powodu nie
nawet dawny, bo i szereg wielu podmięta, iak tu w po-
wszechnym była używanu sól zwana usakowa czy-
czyli

czyli husakowa w Storkach węgierskich i mniejszych i
 z herbem krzyża o dwóch poprzeczach, o której rozumie-
 iza, że była w celickowska i może bochonska lub inna,
 iaka z Galicyi i warzonka, i zapewne dostawała się tu
 od strony Brodów, bo i teraz tam, iak powiadaia, widy-
 wać taką można. (6). Statki owe do tychczas iemże sol
 maia, za najgłówniejszy przedmiot transportu owzem
 tak są, nawet i budowane, mianowicie baydaki i tykwy,
 że nie daia co tadować, na nie można dla matych w
 Krzysy otworów, tak tylko, wlasnie iak do wyppływania
 i wyppływania soli lub zboża, beczek, nawet co kto hoise
 węgierskich wstawiać nie można. Także oprócz soli, rzad-
 ko i mało co sprowadza się na nich z dotu, a na dot ku
 Dniemowi i niżej, po największej części, idą próżne.
 Pinski w tasciwy iak niema dostateczniejszych mieszkan,
 tak i radejch baydaków lub mniejszych, nawet statków.
 Oboje to anayduje się, w przyległej jego, części Karo-
 lin zwaney, gdzie i przystan do Piny. Wszakże i Ka-
 rolinay kupcy niemaią więcej Baydaków iak 12, a
 bark 20. Z cudzych, powiększej części statków, na speku-
 lacya sol zakupują, lub kupioną w Kremienizuku

za fret sprowadzają, tak czyni nawet najznakomitszy kupiec P. Skwel Lewin, w tamtych baydaków nie utrzymujący, a barki ma tylko do transportu wyżej Pinska. W przestępy zimie byto pod pinskim statków masztowych więcej jak 100 za przestępy rok *
roku

(6). Niedługo soli Wieliczkowej głównicę są składy, byty w Włodawie i Otya, a przedniczyz gatunek, solę chełmską, zwaną. —
* roku zimowato 57. O sztapach tego rodzaju, Boreczyn, ku Borypowa, w górnym Dnieprze ku Mohilewu Półtoruskiemu, i Chocy zorem ku Krasławowi i Dieżnu. Ku Nowogrodowi Kiewiepskiemu, tyle tylko na Polesiu stycha, że znakomicie mniejsze są, od Pinskiego.

Wszyscy spekulanci nie tylko solni ale i innego rodzaju, Pinsk na głównym mają widoku, i tu swoje koncentrować starają się operacje, a kupcy w Mozyrskim mieszkający, tu wolą niż w Mozyrze albo gdzie indziej zapisanymi być do gildy. (7) Tu bowiem sposób komunikacji wodnicy, morza czarnego z bałtyckim odmienną się. Tęsknią do którego dochodzą Baydaki. Wyżej nie idą,

ida jak tylko Barki, i tamie zawozi, bo kanał Krolew-
skimie wroto sptawny, a i na oginskim bywaia, prze-
szkoły, iak w roku przeszłym z przyczyny reperacyi
calkiem nie byto sptawu. Na wozach zatem stał
nieamiernie wielkie, ida, transporta w różne strony.

Bardzo interesująca i pożyteczna byłaby wiadomość,
o ilości statków, wielości corocześnieich tadunku i *
Raymo.

(X). Wodna komunikacya Pinika siaga o catorz, mile do Pru-
dów z jednej, do Stoupców z drugiej strony.

* i raymowanych ludzi, ale zebrania ich o późniejszych
orzekniac trzeba. arszerności, a w zatrudniających się tu
handlem, o miejscu dokładnej i zupełnej informacji
dopytać się, również iak wyrytać gdzie, i szereg nie można.
Oprócz soli, prowadzą z dotu ielaz, a te biorą naj-
częściej z Kiowa, gdzie najznakomitszy i najlepij
reputowany ma być Kupiec Diethierow. a nadto świe-
ce i mydło. (8). W dot nas posyłaia, czasami owies, do sprze-
dania po drodze, gdzie się wydarzy, lecz ani tego ani in-
nego ziarna i obecnie, nawet woyny okolicaności, ceny.

nie niepodniosły. Skupnięszy on towarem poczytną
 Drwa, które po nad Prypiecią ku Mozyrowi kupić mo-
 żna, mnię więcej po kopieek 150. a we dwójce drożę
 przedai' w Kremen'czuku. Tam i w Kijowie można
 przedai' gontę i dranicę, a w samym tylko Kijowie Ka-
 mienie do bruku. Te ostatnie nabierają się z tatrzańskimi
 w Mozyrau, mieszając brukowaniem i płotnictwem, a
 za przewiezienie do Kijowa płaci się od Kubicznego

(8). Najpoźniejsza cena żelaza w Kremen'czuku 1^o sortu, pud sztabowego
 rub. 5, szynowego r. 6 do 7, a 2^o sortu sztabowe r. 4 szynowe r. 4 k. 60. Go-
 adzie za tysiąc dwupudowe r. 22, półtora pudowe r. 17, 30^o funtowe r. 10
 20^o funtowe r. 8, szachetowne r. 8 na asygnacyę.

* sężnia do 3. rubli srebrem, lecz taki transport, bardzo
 dla statków niekorzystny, bo niepsuie mianowicie przez
 nieuważne parobków ładowanie, a więcę przych na mier-
 ny, by tak zabierać, niemożnażiak od 5. do 6. sężni; drewno
 zaś suchych zabiera się od 40. do 50. takichże sężni Ku-
 biczných arszynowych.

Sól. Tyle tylko o nię w Handelu poleskim wiadomo,

ze do Kriemien'czuka przychodzi z Krymu i Odessy. W Krymie
 z magazynów skarbowych przeciać się już po kopieek 50 a
 transport do Kriemien'czuka kosztuje kop. 30 asygnacyami.
 Transportujących z Krymu i Odessy ludzi nazywają Czumakami,
 a wory ich nigdy tak iak powszechny zwyczaj u Tata-
 rów krymskich, nie smarowane, masami ruwane, po extery w
 zaprzęgu mają woty. Czumakowie idą partjami, które się
 zowią watki, i zdarza się że czasem cała iaka watka w
 podróży ginie nie wiadomo dla czego, chociaż mówią że nie
 ma szatacznych dróg na stepach, a watki kierują się po-
 dług stożca i innych znaków iak na morzu, na wiatrze
 się iak tam i na niedostatek wody. Cożkolwiek bądź, zdarza-
 ne ginienie watków, równie iak inne czumaków za tru-
 dniące, i liczbę ich umniejszające okoliczności, iak np.
 w obecnym czasie transporta wojenne, wpływając na pod-
 wyższenie ceny soli, lubo z drugiej strony są takie co ją zni-
 żają, iako transport do Odessy porzeczki i innych produk-
 tów, do powracające podwoły sol przewożą.
 W Kriemien'czuku ma bajdaki sol kupują albo od Czu-
 maków prosto, albo od spekulantów miejscowych, za lachty

lub kupców utrzymujących magazyny w Krukowie, (9).
 części Kremen'czuka leżącej na prawym brzegu Dniepru,
 bo do lewego nie przylbiają, nawet statki z przyexyn skła-
 dowego dna rzeki, na którym kotwica utwierdzić się nie
 może. Z magazynów sprzedający dają na rozsypanie pro-
 milu a exumacy ważą z pochodem, to jest z przewagą
 na stronę soli, co dla kupujących zyskowniej. Pomie-
 niony wyżej koszt transportu exumakowego, nie musi
 być iednostajnym, ponieważ cena soli w Kremen'czuku
 nader często się zmienia. W roku przeszłym średnia wy-
 nosiła ko. as. 112, a teraz (w Marcu 1829) jest 120. do 140.
 powszechnie najniższą jest w czasie przybywania Lau-
 maków, co trwa od lipca do września, później podwyż-
 sza się w miarę okoliczności.

Gatunki tej soli sprzedawanej w Kremen'czuku różnią się w
 cenie. Nazwania ich są odessa, kiciacka, krymska, białozier-
ska *

(9). Rozumieją się magazyny w Krukowie na 100,000 pudłów. Kosztu-
 wai może rub. as. tysiąc. Jest nie wielka opłata, promil i akis 'od dumy
 mieyskiej, od magazynów tych osób co nie są kupcami. —

* białozierska, krasna ledianka. Pierwsza najtańsza,
 20 ta -

ostatnia najdroższa. Wyżej Polesia, gdzie sol Królewiecka dochodzi, mieszczą do niej sol Odeską i sprzedają na Krymską, o której rozumieją, może i twardsze jest. Odeski pud dać garcy lit. 5. a namiar młynowy 12^o. Kijacka nie mielona, ale taka jak przychodzi na rozprzedać miarową, sporniejsza, a przetór coraz więcej racyną, sprowadzają jej do Pińska, bo na Polesiu wroty na miarę się sprzedaje po szynkach. Winnych zaś stronach gdzie rozprzedać idzie, na wagę, dać pierwszeństwo soli krasnej, i takiej najwięcej idzie na Dieśnę. Ledianka jest w sporych nieco stojących brytach, kwarta i na pozór podobna do lodu z brudną wodą. Pítowana zaś okazuje się w Pítowinach piżknie białych, przeto do stłowych może służyć solniczek. Ma to przeciw sprowadzają jej na Polesie nawet dla owiec. Na szplawie sol ciężaru przybiera. W Pińsku sprzedać soli odbywa się na Wisę i na Strębro. Wis z ruskiego wies waga, tu znaczy pewną jej ilość, to jest pięć pudów czyli 200 funtów, i po tyle razem kładzie się na skalę. Do ceny Kremenieuckiej przybywa

Kret,

freć; ale nie trzyma się tu żadnych prawideł w ich sta-
nowieniu. Ponieważ stąd bez mata nie wszystko wywo-
zi się na podwodach w łosciańskich; przeto licznicy sa-
ich przybywanie po sół w czasach swobodniejszych od
ciężkością różniczych, iako to powiosennych i jesien-
nych usiewach i za dobrej samej drogi, podnosi ich
cenę, od dwóch, niekiedy lub wprawdzie rzadko aż do
pięciu rubli srebrem na wis. Często opóźnia tego fluktu-
acja cen, bywa skutkiem pogłosek i domysłów, albo otrzy-
mania wiadomości z Kriemieniczuka, lubo ciągłej kor-
respondencji nie ma; a wtedy między samymi handlu-
jącymi odbywa się przekupowanie. W końcu przeto te-
go lutego i na początku idącego marca, a takich powo-
dów podniosła się była cena od 15 do 19 $\frac{1}{2}$ złotych, ale
nie bawnie znów o półtora warta do spasta. Skończył się
konsumentów wynika z niedoskonałości handlu, a często
i spekulantów na straty, naraziła.

Handel sławny płytowy. Ten bez porównania jest
większy a niżeli statkowy, który z soli wzięwszy początek,
ich do 1000

icy dołupić szere najwięcej winniem swoje istnienie. Na-
 szły szpury czyli mniejsze, maszły, brusy, sele, kłody, tor-
 mniejsze na nich pławione wyroby, iako wanerow, klep-
 ka, smota, potasz i wiele innych, ogromne tu represen-
 tują kapitały. W niedostatku stosownych zięć szeregów-
 tach wiadomości, ażeby iakieśkolwiek ogółem zrobić wy-
 obrażenie, dosyć powiedzieć, że gdy na wiosnę część tych
 skarbow dążyć do Niemna, zastanawia się przeć kanałem
 ogińskim i na otworzenie szlaku rzeczki, na ten czas w
 szóstych szeregach między Pinskiem a Kiełmanicą, gdzie
 się kanał zaczyna na siedm mil od jeziora horodyskie-
 go (Tasiotdę) zalegać. Jednego zaś roku w czasie przechodu,
 porciągaty się płyty rozmaitego drzewa, pasmem nie-
 przerwanem od owego jeziora aż do Stonina, tak iż
 więcej iak na mil 30, iak po morskiej wodzie, ponich
 przechodzić można było, a inna razą w partyi samego
 zięcia. Michala Bradziwilla z Pererzyny do Rorowowa,
 700 było, jurótków, 12 pisarzy, kommisarz, chirurg,
 aptekarz. Marynarka francuska przez lat 3 kupowała
 drzewo z Wotynia, które dostawował wtedy do Kowna,
 Kuznie

kupiec ryski, P. Leonard v. Berghott i zarobił 4 miliony.
 Wiele opiór tego idzie na kanat królewski, kiedy
 tylko żeglownym bywa, i to jest droga pożądana najbar-
 dziej; toż na Berezynę, i kanat Berezynski do Dawiny;
 a Dnieprom aż przez katarakty do Chersonu.
 W Prydze ostatnia taka cena była; Na Masaty 22 pal-
 mowe za palma calów $3\frac{3}{4}$ rub. sr. 230. a co palma wy-
 żej, to plus r. s. 50; Szpiry 16 palmowe r. s. 35. 17 p. r. 40-
 18 + 50 - 19 + 80 - 20 + 130; Birusy angielskie 12 cali, bok
 kwadratu, a około 5. sążni długości, sążen po kop. sr. 120.
 Płaca zaś za wyrzecz tak: $\frac{1}{4}$ całe przy zawarcie kon-
 traktu, $\frac{1}{4}$ przy odbrakowaniu w lesie, $\frac{1}{4}$ na wywóz, $\frac{1}{8}$
 na sztaf i $\frac{1}{8}$ przy zdaniu.

Klepka. dwoiaka robisz na Polesiu. Przernaczone,
 do Chersonu, obrabia z gruba aby parobek. Do robienia
 zaś tej comaniś do Królewca lub Gdańska najmniejsie
 budnicy, tak zwani profesjonalisci wyrobów leśnych,
 mianowicie Klepki, smoty, potaszu, którzy przez
 czas roboty w budach w lesie mieszkaia. Nad Prype-
 cią marywaja ich i szereg i Mazurami, dla tego że
 pochodzą

pochodzą z Maxowsza z familii, kiedyś przybyłych
 i maxowiecki akcent w mowieniu zachowują. Ci budni-
 cy wyrabiają klepkę gładką i wedle pewnych prawideł.
 Chwalą, Połesianie ośbyt, klepki w Chersoniu jako zyskow-
 ny dla matej wytworności i niewielkiego brakowania,
 a przeciwnie bardzo narzekają na ośbyt królewiecki, jako
 nie dający zysku, bo i brak wielki i mało kupujących,
 a przeto mają ten handel na bałtyckie morze zaupadły
 zupełnie, przychodzą wozakre mienaxnaczoja, Tym czasem
 w gazecie handlowej Petersburskiej tegorocznej № 10,
 niśiakiś swiatły komercyjny obserwator we Gdanoku,
 powiada to o klepce, że w roku przesłym 1828, towar ten
 z Polski przystany, dla tego tylko nie był pokupny, że
 niemiął takiego rozmiaru iakiego kupujący potrzebuja.
 Anglicy i Francuzi nie biorą inożej klepki
 iak grubą, na dwa i trzy ćwierci a szeroką na pięć i pół
 calów paryskich, które są zupełnie równe litewskim. Takos
 analsatry w Szczecinie dobrze za nią zapłacili. Dyzkali
 na tym mieszkańcy z ponad Warty i Odry, a Polacy
 skodowali. Ktoż wie czy i Połesianów na klepcie nie-
 powo-

niepowodzenie, nie pochodzi zrazem z tego co i nadwiśla-
nowa ródła, to jest z niewiadomości o potrzebie i gęście
nawet tych z którymi swój towar na inny sobie po-
trzebny lub i na pieniądze zamienić by się zwyli. Maru-
ry po budach w lasach przebywający, nie troszcząc się
się o to co lubią i czego potrzebują, Anglii i Francuzi, trzy-
mają się zapewne rozmiaru swoich potrzeb, ale w taści-
cielom i spekulantom wywiadywać się o tem konieczną
treba, pod nieuchronną karą straty z niewiadomości.

Potasz. Tenże pomieniony gelański obserwator w
tem miejscu powiada, że Amerykanie opanowali
i w zupełności korzystną dostawę potaszu dla Anglii
i Francji, przez to tylko i jedynie, że wiedząc jak tam
chęć i potrzebują, tak i robią, to jest potasz swój oddają
w handel w małych baryłkach, z cienkimi klepkami
gładko zrobionych i powietrzu wewnątrz nie przepuszc-
zających. Tymczasem z Polśia towar ten idzie w ku-
blach, niemało w prawdzie wysokich ale wielkiego dia-
metru, w okrągłości, niegrabnie zrobionych i powietrzu
wpuścić mogących.

Smółka. Transportuje się na płytach, barłach, a
czasem

exasom i w bagdach, kiedy le do Kremenauka. Iste
 bez kryzory, twyżaynicy iednak Posylaią się tam w
 Plenicach, to jest w Płytach z samych beczek zro-
 bionych, i związanych za pośrednictwem belek w po-
 słur wiele biegu wody polozonych. Plenice a 40 Beczek
 prowadzi czterech ludzi kosłami opatrzonych. Beczki
 bywaią rozmaitej wielkości, a nazywane podradowe-
 mi iak do Sprzedawcy na skarb w Chersonie mają, po
 końcach 18. a w pętku czyli po środku 22. wierszkow
 średnicy, długości zaś wierszków 32 i zawierają
 po 75. Wader czyli 300 garcy smoty. Smola w spo-
 czynku oddaje wodę, która się zlewa, a więc wy-
 stała drozsza iak świeża. Nad Prypeciu, najpo-
 xniczysza cena takicy beczki była około 12 rubli srebrem,
 a w Kremeniczuku powiadaia, zawrze półtora rubla
 srebrem na beczce zyskiwać można. Smola warzona
 Lik się nazywa, a cena iey na Połeciu za pudy około
 pół rubla srebrem. -

Korrespondent nasz w Kremeniczuku, następną o kan-
 dlu tam smółowym daie wiadomość i zdanie. Handel
 smolą powiada, dziś już nieiast tak korzystny, iak
 moze bywał dawniej. Pradko kto nowy bierze się do
 niego.

nięgo, a ci tylko mogą mieć korzyść i jakkolwiek, który go
już od dawna prowadzi. Pradko bowiem zdarza się prze-
dać rychtar i za gotowe pieniądze. Naptata następnie
przedręć we trzy miesiące, i to z warunkami dla sprze-
dającego wcale niedogodnymi. Zwyczaj bywa że się sprze-
daie prawie na kredyt, to jest, sprzedający dostaje części
pieniędzy w gotowiznie lub towarami, a resztę czeka
do roku i dalej. Za gotowe pieniądze sprzedaje się taniej.
Dla tego prowadzi z dawna ten handel, mają swo-
ie rachunki i inne widoki, wyjątek cenę zbywając na
kredyt. Mający smotę własnego wyrobu, może coś na
przedary tu liczyć, ale kupować w górę, swoim kosztem
pędzić dla tutejszej przedary, bardzo niebezpieczną, a
przynajmniej ryzykownego rachować nie można. By-
wa czasem zysk, ale strata częściej się zdarza. Otrzymuje
się niekiedy naptata we dwa miesiące lub przedręć na-
wet, jeżeli sprzedający bez uprzedniej nakilku bezkasz-
proby, odstępuje 10% na odstoykę czyli wodę, która
razem po dostawie anaydzie się, chociażby smota była
najlepszą i stara. Dla sprzedającego wszakże taki wa-
runek

warunek uciążliwy: ale, przyimując go po spolicie nie-
 chcący mieć rozrachunków a zjadający rychtło acz ta-
 nie sprzedac. Tym sposobem łaconicy i kupca znaleźć.
 Są i tu niektórzy na smotę kupcy, ale ważniejsi obcy,
 a kupujący ją, nie tylko tu ale i w górach, i w oim kosztom
 pędzą, w dot. niżej Kremenicką ka. Maizur i oni swoich
 doświadczonych (jak tu zowią) radczyków. Wresztę w
 Kremenicku smoty konsumpcja nie wielka, a idzie
 stąd na handel do bny.

Myli się, kto dostawę, swoimi kosztami nie poczytuje.
 Prawda że o proce sternika, wydatek na ludzi ma to
 znaczny, ale też naizcie ich dla kogo innego wrynitoby
 dochod. To zaś najważniejsza jest swoi ludzkiej i prawie
 wszyscy z tamczanych stron, wcale nie ręczni, a przyby-
 nie tak czuli i gorliwi jak zajmujący się tym i edynie
 radczyki. Sztawianie smoty, w dot. daleko trudniejsze,
 niżeli baydaków w górę. U najdoświadczonych radczy-
 ków zdarza się, że trąca, się bezkierowni gdzie plenica
 o kamień uderzy, o baydak lub płyty drzewa, a czego
 można oczekiwać od swoich ludzi tak dobrze już zna-
 nych

znanych pod względem niegrabności i nieczułości o
dobro pańskie. A gdy zawzięto po dostawie, i w najlepszy
smole okazuje się woda, więc niema dostarczenia,
aby kto tyle dostarczył ile wyprawit. Tam białą się
wiadra w takiej ilości, ile zawierają beczki: a w drodze
smola wycieka, wozy przybiera, i bywają przypadki
od rozbicia się złotego albo silnego potrącenia, że
tracą się beczki całe. Po dostarczeniu zatem, i adon
kupiec niegodać się, przysięga dostarczenia, niewypro-
bowawszy kilku beczek, po ile wiader dać wozy, a ile
się pokaze, po tyle z każdej beczki potrąca, jeżeli prze-
dać z góry nie odstąpi 10%. Wszystko to znacznie zmniej-
sza liczbę wiader a zatem i beczek.

„Dostawkę ceną, pospolicie od beczki po 4. rub. ad. czy-
li rub. s. A.

„Cena wielkiej beczki od 80. do 85. wiader w roku prze-
szłym była, 13½ do 15 r. s. podług gatunku smoty i wiel-
kości beczki. Zwykle wiadną i latem bywa tańsza, a zi-
mą droższa do nowych dostawek.

„Beczka takiego wymiaru, jaki na Polesiu nazywają,
woda

podradowym, uważa się tu od wiader 30 do 35. Ponadto
 iednak być może, że takiego rozmiaru tameczne beczki
 nie mieszczą w sobie więcej nad 35 wiader. Targownicy tu
 smotę, powszechnie uważają, że poleskie beczki są fałszywe,
 bo w nich klepka nadawczyrajnie gruba. Kupcy smoto-
 wi tak się zaniżają na wszystkich co się ich tykają, i tak li-
 czone mają fortelę i sposoby, że niemi łatwo przegai-
 sprzedającego osobliwie nowiciusza. Tego wielu doświad-
 czeniowcy, zdecydowali się własną smotę u siebie prze-
 dawać bez dostawki, a jeżeli ze swoją dostawką, to tak,
 aby ją zdać na miejscu, nie zaś w Kromionczuku, tu
 bowiem tysiączne męki a z nimi i strata.

„Oftaca się tu od dumy miejskiej akcyza, która teraz
 oddana na odkup. Od beczki małej zwaney radwi-
 ką, od 25. do 40 wiader płaci się r. as. 1. Od beczki wię-
 kszey od 40 do 80. i więcej wiader, płaci się r. as. 2. (10)
 Najprozytaczniej dostarczać w wielkich beczkach, na
 wielkiej bowiem liczbie wiader i same beczki wielkie
 robią różnicę, i tatwiej tu sprzedawać kupcom, bo kto zno-
 wu od nich kupuje i bierze na furę wotowę, tatwiej na *

(10). kwietnia akcyza smoty podniesiona od beczki wielkiej i wielkie
 do małej r. as. 1. ko. 50. —

wielkie beczki z najdniejszym, a raczej dla niego jest dogo-
dniej, płaci bowiem to samo za przewiezienie wielkiej
beczki co i małej, dwóch zaś acz małych beczek na jeden
wóz nie biorą. Przywają beczki do gowiader, że znowu
abyt wielkie, a przeto trudno znaleźć na nie furmazy-
ka, a zatem i kupca. Skupca optata się nie tylko od
smoty tu sprzedanej, ale nawet i w dotychczasowej do
Ekaterynostawia, Chersonu i Nikołajewa, jeżeli tylko
do brzegu przybita lub targ byt o nią tu robiony.
Dystancja brzegu akcyjnego rozciąga się na wieść
około 50. —

„Kiedy smota stanie u brzegu, nie dobywa się z wody
póki nie sprzeda lub tego innej nie będzie potrzeby, aby
mniey było decesu.

„Radowski sprzedają się zarówno na wagę, nie zaś na
miarę, lub beczkami. Pospolicie bywają do 25 wiader
bo większe trudno zważyć, i dla tego te radowskie któ-
rą trudno wziąć na wagę, upuszczają za beczkę wielką.
Jeżeli zaś taka sprzedać się beczką lub na wiadra,
tedy kupujący śmiało pomań wiele mniey wiader i
podług

podług tego ofiaruje cenę. Smoty w radeńkach, pod
przedaż się od 100 do 130 kopieć asygnacyjnych,
podług gatunku. Na pod smoty, potrzebują się pięć
funtów za drzewo. Peczka się nie ceni. Teżli klepka
nie gruba, to zdarrasie, potrzebują 4 a nawet 3 funty,
mniejsz nigdy. —

„Najlepszą smotę zowie się małodanną. Wyrabia
się podobno z karceni drzew, między wypokich. Wy-
waja, różne iey gatunki, a najlepší czarny i czyste
go wypędzenia, a zatywn i najdroższy. —

„Koska inna smota jest prosta, a im więcej ruda, tym
gorzej. Puda gęsta kupuje się tylko do budowy okrę-
tów, do niczego więcej, nie służą.

„Dziegieć dobry, czysty, w przeszłych dwóch latach, lepiej
nie tu popłacać w Kiiowie i Czerkasach. Tu nikt go
nie sprzedał drożej jak po 250 kop. as. za pud. Dzie-
gieć dostarcza się, pospolicie na Baydakaach nie zaś
na ptytach. —

Handel lądowy. Niemając o niem zapisów, nie
można powziąć dokładnego wyobrażenia. Treba tym
czasem

tymczasem przestać na wnioskach co do samego Jini-
 ska z niektórych względów wyciągniętych. Otak np. Uwa-
 żając że gdy by tylko baydakina leżące do mieszczan
 Jinińskich czyli w łasciwić Korolińskich których te-
 raz 12, tu przybiłoby z solą; więcej dwóch schodkach,
 dostawili by pudów 240 ty. na wywiezienie których
 potrzeba pudów 12 ty. licząc na podwoję i jednokonną
 lub dwururkową pudów 20. Ale przybił tu, nierównie
 więcej Baydaków postronnych właścicieli: a najwięcej
 soli wywozi się, na barkach, najwięcej zaś na podwo-
 dach. Oprócz tego i tak wiele innych produktów i to-
 warów, na podwodach tu, przychodzi, tak też z łodzi
 i wywozi się. Tędy idzie wozowy handel z południo-
 wych gubernii rosyjskich do Warszawy, i transport
 siew, łozu, skór, uprzęży, a nawet i tytoniu z okolic
 Nizyna, blisko Łańcutu, o 2 wierszy wyżej Kijowa do
 Dniepru wpadającego, położonego, który zdale się
 łanieć by to było, i dostawać drogą spławną. Stowem
 łatwo wierzyć, że tu przez rok najmniej sto tysięcy
 przewiła się podwój. Cenie zaś ich z tego miarkować
 można

można, że np. Za dostawienie Hurisów soli z Pińska o
mil 23 do mostów przytani nadniemiński w gubernii
gróboziński, dała by dać na wycożony w czasie atey jesien
ney drogi kotowej pół wisa soli, to jest półtorzecia puda
czyli 100 funtów. A gdy średnia cena soli z awis bywa w
Pińsku najczęściej złd: 15. więc na podwodę z Pińska do
Mostów wypada złd: 7 $\frac{1}{2}$.

Pomimo nader wielki obrót, ładowych na Żoleciu tran
sportów w pińsku się koncentrujących, drogi tu prze
ciż powatowe nawet, nierównie mniej okazują staran
ności i akwinnych guberniach polskich a mianow
cie Litewskich, chociaż maia po obu stronach co kil
ka tokci pobite stępki z dość grubych bierwion
w pół stanu dobrego chtëpa wysokie, w zawięjach
aimowych kierunek drogi ukazywać, i do zięchania
w rowy poboczne ostrzegać przeznaczone. Są wzreła
koż ślady i dawniej tu o drogi staranności. Widzieć
albowiem nie sączemożna, dla ważnej komunikacji
stwierca groble, co były na czasów komisji cywilno
wojskowych pierwszokroć sporządzone, ale w nieopa
trzeniu i bez poprawy trudne już do przebycia. Jest
brassum

broszura, niegdyś pod czasem wielkiego Seymu, czy
trochę pierwsi in 4^o drukowana w Warszawie, today
przez Podstarostę Butrymowicza o splawach i han-
dlach Poleskich wydana, gdzie stawia najpierw rzecz
tu o drogi staran, przysnaie się nieiakiemu staro-
zakonnemu kupcowi, który wlasnym koortem
na cudzych bagnach wielką groblę do lądowej i Wo-
tyniem komunikacji sporządził. Do robienia i utrzy-
mywania tu grobeli i dróg, są wprawdzie osobliwe tru-
dności, ale rzadem też i wlasciwie utatwierdzenia. Nie w
każdym miejscu anaydować można potrzebny ma-
teriał, lecz za to wodna i lądowa komunikacja ni-
skończenie dowodzi jego utatwierdzenia. Tereli na to względ
się kiedy obróci, tedy nieporostanie długo sam Pinsk bez
braku, przeto wielka w tak handlowym mieście dla
wszystkich dzieje się niedogodność.

XII. Uwagi konkluzyjne.

1^o Wyżej orzeczonej komercyjny obserwator w Gdan'sku, i
to iestacze powiada, że w roku przeszłym a pomiędzy przy-
bytych tam a Polski kupców 70. było tylko dwóch Jo-
laków, i dwóch niemców, a inni wszyscy żydzi. Tych
ostatnich większość w tym zawodzie daie się widzieć na
Polesiu.

Polesiu. Co do soli tylko jest niezaka z nimi konkurencja
 Krescian Salachty i Kieszoran, i to nie od dawna; ale
 reszta wszystko, jeżeli się nie od nich zaczyna, to przynaj-
 najmniej za ich pośrednictwem, postępuje i na nich się
 kończy, mianowicie przy obłożeniu towaru do wyprzedaży
 ostatecznej, a tym bardziej na granicę. Itak, biorąc na
 uwagę sam handel Dnieprowski, niżey Kremen'cauka,
 niekonkurując z żydami, chyba Poliponi, a którymi tak
 nie są wiektane stosunki. Do warstatów flotnych, cała
 dostawa przez żydów. A chociaż w ich ręku maywiek-
 szy jest obrót komercyi Krajowej, jednakże oczywi-
 ście oni anić nie bardzo wiele zyskuia, bo przy całej
 wstrzymiżliwości i oszczędności w życiu, ogólnie ubo-
 dzy są aż do niedry, mało z nich miernie dostatnich,
 a nierównie mniej nadmiernie, wielkich zaś i fami-
 linych bogactw, nigdy nie było i nie ma. Handlu-
 ją żydzi najpospoliciej i prawie powszechnie bez
 kapitałów własnych, ale za pośrednictwem zacię-
 ganego kredytu, w produktach i robotniku od wta-
 ścieli wiejskich, a w gotowych pieniądzech od swo-
 ich

swoich zapamiętanych iednowierców. Ostatnim dają wielką prowizję, a pierwszym marnacząc wyśoko cenę, tak potem częściami wyptacają się i znowo w obowiązku dalszego utrzymu i kredytu. Cwazem obchodzą się częstokroć całkiem bez kredytu iednowierców, abywając za bezcen część owych produktów; a więc temi pieniędzmi zatakwiając potrzeby dalszego pozostałej części obrotu. Wszystko to iednakże ma poprostu cię w lat kilka lub kilkanaście kończy się na bankructwie, za którem wszyscy spodziewane zyski utracają, a nikt się nie bogaci, i stąd powszechne ubóstwo. A ponieważ tak bywało i znowo, więc nie jest to skutek żadnych przyczyn czasowych, ale być to może raczej nieumiejętność marności tu i kapitały i pracę ludzką. Ci co na rydów powstać, wolając ze wszystko ubiegają i wszystko opanowali, i że zatem trzeba im "ktas" łame, ciżko grzeszą nie tylko przeciw chrześcijańskiej miłości bliźniego, ale i przeciwko najlepszej i gadającej się z nią dobrze rozumianej ekonomii politycznej. Rydzy nie opanowują wszystkiego, ale

Henryk

przy tem wszystkiem co wzywa, opuszczając, sami ie-
dni zostają się, nie mając się gdzie podnieść, i temu
wszystkiemu, niemogąc i nieumiejąc wydotać. Nie-
chęć im niczego lamować, ale trzeba z nimi ubiegać
się sposobami oświeconozemi, a wszystkiemu niczawo-
dnie będzie lepiej.

2. W połacie bardziej i szerszej jak indziej w gub. pol.
miast i w miasteczku, a w tych rzadkich miasteczkach,
nikrewnie zabudowanych, przyzwyczajeni mieszkań-
cy magazynów nie mających, przedniejsi mieszkańcy
dxi, których kredyt niepewny. Nie ma tu zatem
niezbędnie potrzebnego w kommercyi pośrednictwa do
złatwiania interesów przewoży, kupna i rozprzet prae-
komisy i korespondencya; a stąd pojedyncze handlo-
wanie, i na wielkie narazia praeito, i w większych wyzna-
ga kosztów, bez czego się w znaczącej części obejrzeć wy-
maga takowy obrot w potęgowaniu wielu osób, czyli przez
asocjacyę.

3. Transporta wysyłane ma Dniepru dławinę, do wyjścia
na morze.

na morze, maia, przed sobą cto poćdyńce, a Niemnem
i Wisłą spotykają podwójnie, wedle traktatu Wiedeń-
skiego maximum 10% nie licząc nawet tranzytowej
na Wisłę, w Polosze opłaty. Ale katarakty Dniepro-
skie, a przeciągłość i komplikacya kanatu beresyn-
skiego z zatrudnieniami na samej Dzwini, Przewa-
gą zalety dróg tych, dla Polesia zmniejszają. Otwor-
zenie do portów Niemna i Wisły, prowadzą się z wodą
ciężary wielkie, a stamtąd przeciw wody małe, a zatem
mniej potrzebią nakładu pracy ludzkiej, a statki
używają się mniej kosztowne. Na Wisłę i Niemnie
jest niedostatek ciężaru do prowadzenia pod górę,
na Dnieprze zaś nietylko co najdłużej się dotąd
prowadzić z wodą. Dla tegoż bez względu nawet
na czasowe przeszkody Tureckiej wojny, zawo-
zowe handel Poleski większy i ważniejszy jest na
Niemnem i Wisłę, a mniejszy na Dnieprze i Dzwinię. Wi-
slany lubi dla niestatyści ceglugi przez kanat kró-
lewski, częściej przerywany i obecnie moneyszy od Nie-
mńskiego

Niemieńskiego, jednakże na przyszłość, dla wzmaga-
jących się coraz fabryk polskich, postępniej nabywać bę-
dzie własności.

4. Handel Dnieprowski wielorakie udoskonalenie przy-
iąć, a ryżki spekulantów pomnożyć i nowe otworzyć
more. Blizsze do tego sposoby są: a) ulepszenie statków
reglowych, przez odpowiedni nakład do ich budowania
i naprawy, a more i zaprowadzenie parowych po le-
pszym rozpoznaniu miejscowości. b) Ustanowienie
faktoryi w Kiewie, Czernowie, i innych u pańsz-
czyńskich miejscach. c) Łączenie handlu solnego z inne-
mi, aby statki nieprożne w dół chodziły, i aby unik-
nąć kłopotu przesyłania gotowych pieniędzy.

5. Ulepszenie statków i ustanowienie tu i owdzie fak-
toryi, również korzystne more mieć skutki w Han-
dlach Wsłanym, Niemieńskim i Berezynskimi.

6. Widoki na przyszłość niedaleką: a) Tak obojętnie
skończy się obecna wojna turecka, aawozie to oczywiście,
że Rosjanie Dardanelle swobodnie przejdą, i w przed-
tyku

będą dla handlu, który na morzu Czarnym nowego
 nabędzie wzrostu. Włosi i Francuzi z dawna do niego
 kwapliwi, a sama moralna rewolucya Mahometa-
 now i odrodzenie greków, wszystko to za pierwszym
 abtymiconiem pokoju, sprawi powszechną na de-
 wancie działalność przemysłu, z którego polesie
 najstosowniejszą do korzystania będzie mieć roz-
 nosi, a handel dniejszowski stanie się korzystniejszym.

b). Przebieg Rzecz. wpadająca do niższej Prypeci, może
 podług zdania miejscowości wiadomych, bardzo matym
 nakładem znacząco wysoce uczynić się reglowną, a
 idzie i okolic nader obfitujących w płody kommercyi-
 ne, mianowicie pięknego drzewa.

J. Gdyby znalazło się wiele osób światłych w handlu
 interes pokładających, łatwo byłoby nie mało pomocy
 i szeregobniejszej prolekcji uzyskać od Prządu, bo
 nie trudno okazać w tem przyrost i skarbowych do-
 chodów, a takich rzeczy naturalnie każdy rząd stu-
 che

slucha z przychylnością, teraz osobliwie, kiedy duch
czasu tak zagłębia politykę w wiwoki finansowe i mer-
kantylne, i jak niegdyś daleko zaprowadzał w labiry-
nty teologiczne, z czego prywatnym pora i na leży korzystać!

Przestroga.

Zawarte w tem piśmie przedmioty i oko-
liczności, wcale niedostatecznie rozpoznane
i z niedokładnych informacji są na pomknis-
le; ale pomieszczyć się dla tego aby dać powód
ich przypomnienia, i samą niedostatecznością
pobudzić, do zbierania dokładnych, wiernych
i uzupełniających wiadomości, bez których
wszelka spekulacya nader zawodna.

Koniec.



136625

Regestr

Wysiad z pińska - Stron.	1.	VII. Bobry...	Stron.	36.
Kanał hornen'ski i grobla „	1.	VIII. Historia naturalna...		38.
Butrynowicz -	1.	IX. Stalki -		39.
Lanckie i Zakorodzie „	2.	Baydaki.		39.
Czerot.	2.	Lyzowy.		59.
Polesie.	4.	Dubasy -		60.
Stachów.	5.	Baraki -		60.
Dawidogrodok.	6.	Womny Malek.		61.
Turów.	8.	Parowe Stalki.		61.
Wielko Brytanska kompania. 9)		Czayki.		62.
Dereszewicz.	12.	Szuchaleci i Duby.		62.
Obserwacye.		Obijaniki.		63.
I. Brzki - Gina.	15.	X. Fret.		63.
Jasiolda - ..	15.	X. Przemysł Rolnictwo.		64.
Strumień.	15.	Wody i inne bytło.		66.
Prypiatka.	16.	Prakodzieci.		70.
Styr.	16.	Handel sptaw: stat. - ..		76.
Prypec'.	16.	Sól. -		80.
Brzki do Prypeci.	17.	Handel sptaw: ptytowy.		84.
II. Ład Poleski.	18.	Klepka.		86.
III. Łasy.	26.	Potasr.		88.
IV. Zwierzyna Lesna.	28.	Smuta.		88.
V. Ptastwo.	34.	Handel łodowy.		93.
VI. Ryby.	35.	XIII. Uwagi Konkluzyjne.		98.
		Przestroga.		105.